Nr. 89. Kraków, Środa 20 Kwietnia 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie.	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ —
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym! — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Niemcy i Austrya, czy też Rosya?

Pod powyższym tytułem wyszła co dopiero na widok publiczny w Pradze czeskiej w niemieckim napisana języku spora broszura [1]) w ósemce o 118 stronnicach, której autor nazywa się zachodnim Słowianinem. Z ciekawego tego pod wielu względami utworu publicystycznego, łaskawie nam nadesłanego, a odznaczającego się świeżością poglądów politycznych, ścisłą logiką, zdrowemi nieraz myślami, w nadobnej i rzutkiej formie przedstawionemi, pozwalamy sobie końcowy jego rozdział w dłuższej przytoczyć osnowie, gdyż w rozdziale tym rozstrzyga właśnie autor stawione sobie zagadnienie.

Nie może być naszem rzecz prosta zadaniem — pisze autor — przewidywać i przepowiadać po szczególe, jak się faktycznie rzeczy ułożą w politycznej przyszłości Europy. Wchodzi tu w porachunek tyle różnorodnych żywiołów, że każda tego rodzaju przepowiednia byłaby tylko dziecinną zabawką. Oprócz popędów woli ludzkiej i namiętności wchodzą także w grę przesądy i błędy człowieka przy rozwoju wypadków, a nadto jej monarsza mość, przypadek, któremu Fryderyk Wielki wielkie przypisywał atrybucye.

Autor bada następnie, zkąd właściwie zagraża niebezpieczeństwo pokojowi europejskiemu i znajduje je na Wschodzie Europy. „Italia irredenta — mówi — nie przedstawia tego niebezpieczeństwa, ani też kwestya irlandzka, gdyż jest ona domową kwestyą Anglii. Kwestya alzacko-lotaryńska i łącząca się z nią polityka odwetowa Francyi, jest więcej kwestyą potęgi, aniżeli sprawą narodową“. Autor w zapale swych śmiałych kombinacyj posuwa się przy tem za daleko, bo twierdzi apodyktycznie, że kwestya jedności Włoch i Niemiec uważaną ostatecznie być musi za rozstrzygniętą.

Trudno się także zgodzić na zdanie autora, jakoby Zachód i środek Europy wolne były od wszelkich wulkanów, do których porównał on w poprzednich rozdziałach broszury narodowe kierunki, usiłujące zdobyć sobie niezawisłość.

Słusznie natomiast nazywa autor wschód Europy prawdziwą ojczyzną wulkanów politycznych i ten wschód rozciągający się od morza Bałtyckiego aż do Bosforu. „Tutaj — pisze on — ścierają się z sobą dawne dwa prądy dyplomacyi europejskiej, czyli raczej jej grzechy dziedziczne, t. j. kwestya polska i kwestya wschodnia. — Obiedwie są kwestyami narodowościowemi i szczepowemi a zarazem kwestyami potęgi i równowagi we właściwem tego słowa znaczeniu“.

„Powierzchowny tylko rzut oka — pisze autor dalej — na historyczny rozwój i losy trzech europejskich głównych szczepów przekonuje, że tak szczep romański, jak i germański stanął u celu swych politycznych aspiracyj, o ile te opierają się na kwestyach narodowości.

Inaczej rzeczy się mają z szczepem słowiańskim. Stoi on dopiero na początku swego narodowego i politycznego rozwoju. Jego losy historyczne są daleko tragiczniejsze, aniżeli dwóch jego indo-europejskich siostrzyc. Zamknięci pomiędzy Azyą a siedzibami szczepu germańskiego, są Słowianie od czasów wędrówki ludów, a więc przeszło od lat tysiąca, wystawieni na parcie tych dwóch „miłych“ sąsiadów. Z jednej strony widzimy parcie tatarsko-tureckie z jego peryodycznie powtarzającemi się wyprawami i spustoszeniami, z drugiej pochód ku Wschodowi germanizmu, nie mogącego się rozszerzyć ani ku zachodowi, ani ku północy i południowi, z jego krzyżackim zakonem, nawracającym na chrześciaństwo a później z chciwemi zdobyczy Prusami. Pod naporem tatarskiem legła Rosya, a pod tureckim legli Słowianie Bałkanu i Słowianie naddunajscy.

Polska walczyła z wysileniem wszystkich sił, ocaliła po kilkakroć Niemcy z niebezpieczeństwa tatarskiego, a monarchią Habsburską uchroniła od upadku, grożącego jej z strony Turcyi, ale odparta z czasem została sama przez germanizm od Odry ku Wiśle i Warcie, podczas gdy Czechy i Morawę ujarzmił i nieledwie wynarodowił ten sam germanizm.

Rosya zrzuca z siebie w wieku XVI i XVII zwolna jarzmo tatarskie, ale zamiast prowadzić prawdziwą słowiańską politykę; zamiast wspólnie z Polską pracować około oswobodzenia wszystkich Słowian, sprzymierza się z Niemcami, ażeby Polskę zniszczyć. Pobłażaniem swem względem Prus i Austryi oddaje Rosya państwom tym w rękę jeden kraj słowiański po drugim. Po podziale Polski następuje podział Turcyi, który gotów z czasem sprowadzić podział słowiańskich krajów na Bałkanach i nad Dunajem.

Rosya umiała oswobodzić się z pod jarzma tatarskiego, ale ta sama Rosya prowadziła bardzo niezręczną politykę i ztąd po większej części niefortunnie wypadały wszystkie próby, jakie podejmowała około obrony całego szczepu słowiańskiego przed obcem panowaniem.

Słowiańską misyą Rosyi skalał dziedziczny jej grzech: podział Polski; polityka Rosyi pod panowaniem dynastyi, mającej w swych żyłach $^{9}/_{10}$ krwi germańskiej, wzięła sobie za wzór system podboju i zdobyczy.

„Nie możemy — pisze dalej autor — szczegółowo wykazywać, ile cięży winy na Polsce w tym jej stosunku do Rosyi, starczy zresztą, jeżeli powiemy, że król polski Władysław IV mógł był zostać carem Rosyi, wskutek czego Polska byłaby stanęła na czele wielkiej słowiańskiej rodziny“. Autor nie chcąc widocznie rozumieć ówczesnych pojęć politycznych Polski, pisze niezgodnie zresztą z prawdą historyczną, że nietolerancya katolicka wobec grecko-prawosławnej cerkwi w XVI i XVII wieku nie pozwalała Polsce dopełnić tej misyi w wschodnich krajach słowiańskich tak samo, jak nietolerancya grecko-prawosławna i duszochwactwo z knutem i bagnetem w ręku wobec kościoła unickiego i rzymsko-katolickiego główną stanowią przeszkodę i tamują połączenie się katolickich i unickich Słowian Zachodu.

[1]) Deutschland-Oesterreich oder Russland. Eine politische Studie von einem Westslaven. Verlag des Verfassers. 1887. Druck von I. Otto in Prag.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 16 kwietnia.*

(=) Do tej chwili, pomimo licznych i długich posiedzeń, deputacye kwotowe nie zdołały się ostatecznie porozumieć. Okazuje się jednakże, iż różnica w zapatrywaniach nie jest tak wielka, jak się tego należało spodziewać po wymianie nuncyów, zanim się rozpoczęły pertraktacye ustne.

Wiadomo, że deputacya węgierska domagała się przedewszystkiem zniesienia praecipuum w wysokości 2%, opłacanego przez Węgry na zasadzie ustawy z 8 czerwca 1871 skutkiem wcielenia pogranicza wojskowego do krajów korony św. Szczepana.

Oprócz tego zaś, rzekomo na podstawie dochodów ubiegłych lat dziesięciu, deputacya węgierska obliczyła, iż w przyszłem dziesięcioleciu Węgry powinny na rzecz wspólnych wydatków opłacać tylko 30%, (właściwie wedle cyfr nawet mniej, ale już ostatecznie i 30% przyznano) Cislitawia zaś 70%.

Obliczenia deputacyi rady państwa wypadły zupełnie inaczej, tak iż wedle nich Węgrom przypadłoby płacić daleko więcej, niżeli dotychczas płacili razem włącznie sumy opłacanej za pogranicze wojskowe. Wobec propozycyi węgierskiej zaś zniesienia zupełnie praecipuum opłacanego za pogranicze wojskowe, deputacya austryacka zajęła stanowisko zasadniczo opozycyjne, wyrażając w nuncyum swojem przekonanie, iż nie uważa się wcale za uprawnioną do traktowania w tym względzie. Gdy bowiem stosunek kwoty jest ruchomy, i odnawia się co dziesięć lat, zatem zmianie uledz może, ustawa z 8 czerwca 1871 r. uchwaloną została raz na zawsze, opłata praecipuum za pogranicze wojskowe zatem zmianie żadnej podlegać nie może.

Węgrzy, przy ustnej pertraktacyi przedewszystkiem podnieśli, iż domagając się zniesienia osobnej opłaty za pogranicze wojskowe, czynią to li ze względów prawno-państwowych, nie zaś dla pozyskania jakiejś korzyści pieniężnej. Chodzi im widocznie o usunięcie pozoru jakiejś niejednolitości w organizacyi krajów korony św. Szczepana, który ta osobna opłata wywołuje. Zresztą oświadczyli Węgrzy już gotowość unormowania przypadającej na nich kwoty na najbliższe dziesięciolecie w tej samej wysokości, w jakiej ją opłacali w ostatniem dziesięcioleciu, włącznie owych 2%, opłacanych za pogranicze wojskowe.

Deputacya Rady państwa, jak się zdaje także pod wpływem interwencyi członków gabinetu, który koniecznie pragnąłby doprowadzenia do skutku porozumienia z Węgrami, od zasadniczej opozycyi przeciwko traktowaniu kwestyi praecipuum pogranicza wojskowego ustąpiła i gotowa nawet w tym względzie poczynić Węgrom koncesye. Ale ma to być tylko koncesya dla prawno-państwowych względów Węgrów; chodzi zatem o nadanie sprawie tej takiej formy, aby w przyszłości dla skarbu austryackiego z tego strata wyniknąć nie mogła.

Dziś Węgrzy oświadczają gotowość płacenia w przyszłem dziesięcioleciu tyle co dotychczas: ale ponieważ to tylko na dziesięć lat zobowiązuje, więc łatwo być może, iż przy ponownem obliczaniu kwoty rezultat obrachunków będzie taki, iż kwotę węgierską obniżyć wypadnie. Wedle ustawy z 8 czerwca 1871 r. praecipuum opłacone za pogranicze wojskowe nie mogłoby być nigdy obniżone, gdy zaś je się połączy z resztą kwoty, wtedy oczywiście przy obniżeniu tej kwoty i włączone do niej praecipuum doznałoby obniżenia i nie wyniosłoby 2% ogólnej sumy wydatków.

Kwestya ta na pozór li prawno-państwowa i niby to formalna ma zatem także stronę finansową, a deputacya Rady państwa, czyniąc koncesyę bardzo słusznie skarb tutejszy chce uchronić od zrobienia złego interesu na tej koncesyi.

Członkowie deputacyi węgierskiej uznali słuszność wymagania takiego. Sami tedy zaproponowali gwarancyę przeciwko stracie dla skarbu austryackiego i to w tej formie, iżby opłacaną dziś faktycznie przez Węgry włącznie z pograniczem wojskowem kwotę w wysokości 31·4% wspólnych wydatków uznano jako minimalną, tak iżby w przyszłości skutkiem obliczeń dochodów z podatków kwota ta mogła się wprawdzie podwyższyć, ale nigdy obniżyć.

Gwarancya taka, udzielona w drodze ustawodawczej, a zatem przez odpowiednią zmianę odnośnych ustaw, wystarczałaby oczywiście, ale podobno dziś w ostatniej chwili, przy redagowaniu odnośnych zmian takie się nastręczyły trudności, iż rezultatu żadnego nie osiągnięto.

Konferencye jeszcze jutro w dalszym ciągu się mają odbywać, a gdy pierwotne radykalne różnice w zapatrywaniach, mianowicie także pod względem finansowym, przy ustnem traktowaniu zostały usunięte, wynalezienie formy udzielania gwarancyj, na które zasadniczo wszyscy się zgadzają, trudności nastręczyć nie powinno.

Pogrzeb ś. p. J. I. Kraszewskiego.

Dr. Roszkowski delegat lwowskiej Rady miejskiej, profesor uniwersytetu lwowskiego, po prezydencie Szlachtowskim, przemówił na Skałce jak następuje:

„W imieniu stolicy kraju z najgłębszą czcią złożyłem dziś wieniec na trumnie męża, który lat blizko sześćdziesiąt niósł wytrwale pośród nas pochodnię oświaty, rzucającą światło wiedzy i artyzmu od pałaców aż do chat ubogich, budząc wszędzie kult prawdy i piękna. — Poeta i myśliciel, uczony i artysta zarazem, olbrzym ducha i olbrzym pracy, on pokolenia wychował, wyrabiał nasze przekonania, utrwalał w nas patryotyzm, a w godzinach prób i zwątpienia obudzał w nas nadzieję lepszego jutra.

W Kraszewskim tracimy narodowego pisarza, w pełnem tego słowa znaczeniu. Jego powieści osnute są wyłącznie na tle życia naszego narodu, malują jego cnoty i jego wady. Jego poezye z narodowych płyną motywów. Estetyczne i historyczne jego prace malują piękno i wielkość naszej przeszłości i cywilizacyi, jego filozoficzne idee dyktują prawidła dla życia i szczęścia naszego przedewszystkiem narodu. Oto, co Polsce dawał Kraszewski.

Ten, kto tak silnie ogarniał duchem cały swój naród, oddychał pełnem jego życiem. To też Kraszewski był wiernym wyrazem wszystkich kierunków narodowego ducha, które za niego panowały. Wrażliwy na wszystko, ulegał on raczej wpływom przekonań i pojęć narodowych, aniżeli je wywoływał, stwarzał i nad niemi panował. W głębi jego ducha wszakże idee te przechodziły próby ognia. Uszlachetnione własnemi jego pomysłami, w szacie wyraźnej i jasnej wracały one znów do narodu, tak, że to, co Kraszewski zaczerpnął ze skarbnicy jego życia, to zwracał swym ziomkom w powieści, poezyi, dramacie lub studyach historycznych, ale już obmyślane, oparte na poważnej krytyce, owiane zawsze najzacniejszem tchnieniem narodowego uczucia. Słowem, między Kraszewskim a życiem naszego narodu był węzeł najściślejszy. On żył z narodem, ale i dla narodu. Z ręką na jego sercu szedł zawsze upojony jego radością, albo złamany jego cierpieniem. W tem też spoczywa tajemnica jego wartości dla nas. Mogą być ludzie większego od niego geniuszu — będziemy ich bardziej podziwiali, ale ich kochać i czcić jak Kraszewskiego będziemy tylko wtedy, gdy oni, tak jak on, całą skarbnicę swego ducha, wszystkie swe ideały i całą swą pracę dla szczęścia narodu poświęcą.

Na chwałę Kraszewskiego powiedzieć należy, że z górą pół wieku prowadził on swój naród wyłącznie na wyżyny prawdy i piękna. On nigdy nie schlebiał słabościom narodu, nie kaził jego obyczajów, ale przeciwnie uszlachetniał jego instynkta i wiódł do ideałów.

Bacznie śledząc za rozwojem pracy cywilizacyjnej w obcych krajach, w swych niezliczonych korespondencyach, kartkach z podróży i rozprawach oznajmiał nas z najnowszym kierunkiem pojęć za granicą, a przez to był żywym węzłem, wiążącym naszą i obcą cywilizacyę.

W polityce był, jak we wszystkiem, wyrazem dążeń i pragnień ogólnych; szedł tam, dokąd go niosły fale polskiego patryotyzmu. Słowem, niczemu nieobcy, wszystko, co tkwiło w narodzie, odzwierciadlał i krystalizował w swych dziełach, tak że w stosach jego prac naród własne swe spostrzegał rysy i swe dążenia.

Dla tej łączności ducha narodu z olbrzymim jego duchem, dziś nam tak serce żal ściska na widok jego trumny; ale gdy geniusz, który świat cały ogarnia, do świata należy, przeto nie my tylko sami zlewamy łzami jego mogiłę. Te wszystkie narody, które wielbią też same, co Kraszewski ideały, wraz z nami opłakują zgon męża, który był nietylko chlubą Polski, ale i z ozdobą cywilizacyi naszego wieku. Naszej ziemi ten wszakże przypada zaszczyt, że go wydała i że on ją kochał najbardziej.

Umierające jego usta wołały: „Podnieście mnie duchem!“ bo on, który żył zawsze całą ducha potęgą, nie chciał opuścić tej ziemi złamany, ale potężny. W tych słowach, gasnącym wypowiedzianych głosem, mieści się jakby testament Kraszewskiego dla narodu. W chwilach najcięższych cierpień publicznych, jakby w chwilach konania, należy się dźwigać duchem, bo w tem jest potęga, siła, rękojmia przyszłości narodu!

Szlachetny cieniu! Przed tronem Boga bądź narodu orędownikiem. Cała Polska dziś modli się za Ciebie i szle Ci błogosławieństwa na drogę wieczności. Miliony składają hołd Twej zasłudze i żywią to niezłomne przekonanie, że historya na swoich kartach zapisze Twe imię w rzędzie najlepszych synów tej ziemi. [illegible] twych [illegible] go naród do spełnienia obowiązków i chwały. Po latach pracy i tułactwa spoczywaj w pokoju“.

Prócz wieńców, które niesione były przez delegacye, złożono na wspaniałym karawanie następujące: od rady powiatowej w Rawie ruskiej, Cieszanowskiej, Stanisławowskiej, Złoczowskiej, miasta Tarnowa, miasta Jasła (z napisem: swemu honorowemu obywatelowi), Muzeum narodowego, Tow. „Praca w Wiedniu“, Stow. byłych uczniów szkoły polskiej w Paryżu, dr. Laskowskiego, hr. Dienheima Brochockiego, rodziny Urbanowskich z Warszawy, Urzędników kolei państwowej od pani Gawrońskiej ze Szczawnicy (z napisem: Wiecznej chwały aż po wszystek wiek niechaj ci twój naród cały wije wieniec), od zjednoczonych stowarzyszeń polskich w Szwajcaryi, studentów instytutu Puławskiego, Polaków w Szwecyi, Berlinie, Petersburgu, wieniec z napisem: Jedna z artystek — (J. S.), od czytelni

Sielanka ukraińska

Napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy)

— Daj-no mi dziewczyno wody się napić... — rzekł panicz.

Pałaszka postawiła pionowo sapę i do chaty poszła, przez grzędy przestępując. Panicz siedział na koniu, patrzył na idącą dziewczynę, która zbliżywszy się do konia, głową paniczowi na znak uszanowania kiwnęła, — szacunek ten paniczowi od własnej poddanki należał się — i do chaty weszła.

Jan zlazł z konia, ujął go za tręzlę, kilkanaście kroków od chaty odszedł i stanął, ku chacie popatrując. Zdawało się, że się umyślnie od chaty oddalił; wiedział, że mu dziewczyna wodę wyniesie, chciał okiem znawcy rzucić na idącą...

Jakoż za chwilkę pokazała się na progu dziewczyna, obejrzała się i z kwartą blaszaną w ręku, pełną wody, ku niemu poszła. Na głowie już nie miała liścia łopuchu, zrzuciła go umyślnie, jakby chciała pokazać paniczowi kształtną szyję i dwie piękne pozłociste kosy, które jak dwa węże, skręcały się jej na głowie. W zwoje ich ciała, na boku, miała zasuniętą gałązkę błękitnej niezabudki.

W ogrodzie rosły niezabudki tysiącami; bezwiednie zerwała jedną, ledwie spojrzała, machinalnym ruchem ręki wcisnęła ją w grube zwoje kosy i zapomniała, — bo sapa i kartofle czekały na nią. Panicz oka nie spuszczał z idącej dziewczyny, która, zbliżywszy się ku niemu, kwartę podała i rzekła:

— *Pyjte na zdorowia....*

Sama czekała, póki się panicz napije i w oczekiwaniu, odchyliwszy koniec zapaski, w ręku go kręciła. Panicz pił powoli, patrzył przez kwartę z podełba na dziewczynę, odejmował od ust, niby odpoczywał, patrzył i znowu wodę łykał mikroskopijnemi haustami. Pałaszka nie ruszała się z miejsca, stała przed młodym dziedzicem, czekała, póki kwarty nie odda i na własne bose nogi, to na kopyta końskie patrzyła, niekiedy z ukosa na panicza spoglądając.

Panicz niby się wody napił.

— A! dobra woda! — rzekł, ale kwarty nie oddawał, — a zkąd to bierzecie? Warto przesyłać tę wodę do dworu.

Dziewczyna wyraziła ciekawe zdziwienie i na panicza jasne, błękitne oczy podniosła.

— Oho! niby to panicz nie wie zkąd? A z tej kryniczki, co w jarze... Czy to panicz raz pił tę wodę!

Panicz tak się czegoś zmięszał, zapatrzywszy się na dziewczynę, że języka w gębie zapomniał.

— A niezabudki takie czy w ogrodzie rosną? — spytał.

Pałaszka zapomniała o tych, które we włosy zatknęła.

— Jakie?

— A te co we włosach masz?

— Oho! — krzyknęła zdziwiona — tak, jakby umyślnie zapomniałam!

Sięgnęła ręką do włosów, niezabudkę szarpnęła i w pokrzywy niedaleko rosnące, rzuciła.

— Na cóż wyjmujesz? — zawołał pan Jan, — ładnie ci tak było...

Pałaszka spąsowiała, ale nic nie odpowiedziała na to. Panicz zawstydził się także komplementem i była chwilka jakiegoś ogólnego zażenowania się. Chwilkę tę przerwała Pałaszka:

— Panicz już wody nie pije... — rzekła nieśmiało.

— Na ciebie patrzę....

Dziewczyna podniosła głowę na słońce.

— Ja tu gadam, a słońce nad wieczorem; kiedyż moje kartofle podgarnę?

Szybkim ruchem zwróciła się do chaty i ogrodu. Wtem kundys szczekać począł.

— Weź-że kwartę dziewczyno — zawołał panicz — i od psa mnie obroń!..

Pałaszka kwartę wzięła.

— Oto!... albo to panicz sam się od psa nie obroni, czy co?

Obróciła się żywo i odeszła.

Pan Jan wiódł za nią okiem niby olśniony i oczarowany widziadłem jakiemś, — ciekawem, zachwyconem spojrzeniem prowadził ją krętą i wązką ścieżką ogrodową aż do kartofli. Pałaszka weszła w zieloną, kędzierzawą nać kartoflową, znalazła zostawioną sapę i schyliwszy się nieco, podgartywać poczęła z takiem zajęciem, że na chatę ani spojrzała.

Pan Jan usiadł na przyźbie, wyjął cygaro, zapalił i otoczywszy się pierścieniami błękitnego dymu, długo zamyślony siedział i ku ogrodowi patrzył. Nareszcie powstał, pośliskо wyprostował, siodło poruszył nieco i wyrównał, strzemię zbliżył, na siodło wskoczył i powolnym krokiem w las pojechał wązką drożyną leśną, zaznaczoną tylko brózdami dwóch kół, wijącemi się jak dwa pasy ciemne pośród zielonego podróżnika, którym droga porośniętą była. Widać, że drogą tą rzadko kto jeździł. Pomiędzy rzadkie drzewa, rosnące na wzgórzu, na zielonem tle dębowych liści, migała postać jeźdźca i konia, powolnie krok za krokiem postępującego drożyną leśną.

Echa kopyt końskich odzywały się coraz słabiej, coraz ciszej — zginęły nareszcie. Dziewczyna, jak gdyby na to tylko czekała, podniosła głowę, wyprostowała się, ręce na krzyż złożone na rączce od sapy oparła i w głębię lasu zapatrzyła się. Dlaczego nie patrzyła w inną stronę? Jakaś siła odczuta ale niewidzialna odwróciła jej spojrzenie w tę właśnie stronę którędy młody dziedzic odjechał. Oczy jego tak jakoś wpatrywały się w nią głęboko, że aż koło serca czuła te spojrzenia, a cała jego postać stała przed oczyma jak żywa; patrzyła wśród ciszy leśnej na drogę, którą odjechał i zdawało się jej, że go widzi, że czuje na swojej twarzy jego spojrzenia i głos słyszy: „tak było ci ładnie...“ Ot, głupstwa mi się marzą, — pomyślała sobie, — nie miałam o kim myśleć... Gorączkowym ruchem pochwyciła sapę i poczęła prędko podgartywać kartofle. Robota szła jej tak raźno, że aż kurz wznosił się koło krzaków kartofli.

Pracowała może kwadrans, potem znowu postawiła sapę pionowo, na rączce się oparła, a spojrzenia jej wbiegły znowu do lasu i pomknęły drożyną, którą panicz odjechał... Zdziwiła się sama, dla czego tam patrzy. Ładny chłopiec, „choć wody się napij“, ale — panicz.... Czy to ja go raz widziałam! — ale nie był taki... Może już więcej i nie przyjedzie.... Czy to jemu doprawdy tak woda smakuje? Oparłszy się patrzyła i myślała. Wtem na ścieżce pod ogrodem popod rów idącej coś zaszeleściało; obejrzała się — i poznała bryl ojcowski. Po chwilce, na kładce od ogrodu, pokazała się postać Hryhora.

Był to chłop stary już, smukły, siwy, wysoki, pochylony nieco, ale zdrów i krzepki.

— A ty stoisz doniu? Stój, stój... kartofle same podgarną się pewnie....

— Tatu, a któż podgarnął jak nie ja? — rzekła wesoło — patrz, tylko tyle i zostało...

Machnęła sapą przed sobą i pokazała kącik niepodgarnięty jeszcze.

— Myślałem, że skończysz?

— Nie można było...

— No, no, skończysz jutro — rzekł stary, — zabieraj sapę i chodź, bo czas już i wieczerzę zgotować.

Dziewczyna wzięła sapę i szła za ojcem.

— Tylko i było mego odpoczynku, — mówiła — żem wody dała naszemu młodemu dziedzicowi, który gdzieś z polowania, czy co, wracał.

Stary Hryhor nachmurzył się.

— Któż teraz poluje? — rzucił od niechcenia.

— Albo to jemu nie można na swojem, czy co?

Zamilkli oboje, ale myśli ich rozchodziły się w dwie strony przeciwne. Hryhora koło chaty się kręciły, w której Pałaszkę musiał zostawiać, jej myśli biegły za śladami kopyt końskich po tej drożynie, którą panicz odjechał...

Panicz zaś nie spieszył się do domu. W lesie było mu dobrze: chłód, świeżość, spokój, świergot ptactwa, echa nadlatujące z pól i od wsi i falujące ostatniemi akordami w ciszy leśnej — wszystko to jakoś tak przyjemnie kołysało jego myśli i uczucia, głos dziewczyny z chaty poberežnika dźwięczał tak łagodnie i słodko, że pan Jan mógłby był zapomnieć o całym świecie bez żalu wielkiego.

Nagle przyszła mu chętka na zegarek spojrzeć. Sięgnął ręką do kamizelki, spojrzał i rękę z zegarkiem zatrzymał nieruchomie, — zdawało się, że skamieniał cały.

— Oto mi się udało! — rzekł do siebie, zegarek chowając — szósta już... a mama dzisiaj tych Krzątalskich zaprosiła... Będęż miał za swoje!

Przypomnienie obecności w domu hrabiostwa Krzątalskich wróciło mu energię, dał ostrogę koniowi i pomknął jak strzała do domu, układając naprzód tłumaczenie się przed gośćmi i przed mamą.

Całe towarzystwo zastał siedzące na werandzie w ogrodzie, używające wieczornego chłodu i zajęte rozmową o polityce, o projektowanej reformie uwłaszczenia włościan. Rozmawiano na ten temat wszędzie, w każdym dworku szlacheckim i pałacu, bo niedawno właśnie powrócili z Petersburga delegaci szlacheccy i sprawę z całego toku obrad zdali. W trakcie interesującej rozmowy wszedł p. Jan i począł głośno przed paniami tłumaczyć się z mimowolnej niegrzeczności.

(C. d. n.)

polskiej w Paryżu od p. Michalskiego, związku narodowego polskiego w Zjednoczonych Stanach Ameryki północnej (o barwach polskich i amerykańskich), od Polaków ze Szląska austryackiego, Tow. historyczno-literackiego w Paryżu, Polaków w Budapeszcie, od Redakcyi *Kuryera Rzeszowskiego*, Księgarni Żupańskiego w Poznaniu, Czytelni katolickiej polskiej w Krakowie. Redakcyi *Czasu* (z napisem: w uznaniu długoletniej pracy i zasług), od rękodzielników w Kołomyi, Kółka literackiego w Kołomyi, dziewięciu stowarzyszeń miejskich w Kołomyi, amatorskiego Towarzystwa dramatycznego w Tarnowie, Towarzystwa historycznego we Lwowie, Towarzystwa muzyki w Stanisławowie, wieniec z Pesztu (z napisem: bojownikowi za prawdę i swobodę, polskiemu patryocie), od dzienników *Journal des Débats*, *La France*, od Towarzystwa: „Societa filodramatica Firenze", od wnuków, od brata Kajetana, Kasy oszczędności w Kołomyi, Towarzystwa imienia Moniuszki w Kołomyi, Straży pożarnej z Pleszowa, Podhajec i Żywca, Obywatelstwa podhala Tatrzańskiego, Rodaków Żydów z Warszawy, od Żydów brodzkich, wieniec z napisem: „z Sadagóry Żydzi", Rady miasta Sanoka, Muzyki strażackiej w Nowym Sączu (z napisem: maluczcy Kolosowi myśli i pracy), Uczennic Seminaryum żeńskiego w Krakowie, Słuchaczy kursów pedagogicznych w Krakowie, szkoły realnej w Krakowie, Stowarzyszenia młodzieży handlowej starozakonnej w Krakowie, Szkoły techniczno przemysłowej, Czytelni kobiet we Lwowie, Wygnańców Pruskich, Młodzieży handlowej miasta Poznania, Polaków z Medyolanu, Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie, Towarzystwa „Zgoda" w Wiedniu, od „Przytuliska" w Wiedniu, Młodzieży polskiej w Berlinie, Akademii rolniczej w Dublanach, od uczniów szkoły rymanowskiej, Czytelni polskiej w Bochni, *Dziennika poznańskiego*, *Kuryera Poznańskiego*, Rady miasta Gródka, Rady miasta Złoczowa, Lwowskich rękodzielników, Towarzystwa polskiego w Czerniowcach, Młodzieży polskiej z Zürychu, tudzież wieniec redakcyi *Wieku*.

Z Pragi przysłano wieńce od literatów, stowarzyszeń akademickich, młodzieży sokolej i od narodu czeskiego. Wieńce te, złożone z biletów wizytowych, przeplatanych listkami wawrzynu. Na każdym bilecie wypisane były własnoręczne podpisy z napisami.

Następnie przyszły wieńce od Krasnohorskiej, Vrehlickyego, Popelkowej, Kwapila, Holecka, Polabskyego, Durdika, artystów narodnego Divadla i t. d.

Dziennik Łódzki wysłał specyalnego korespondenta w osobie p. Alfreda Kobierzyckiego, który przywiózł śliczny wieniec od niewiast polskich w Łodzi z napisem: „Żyć będziesz w sercach Polek wiecznie".

Pomiędzy mnóstwem wieńców znajdujących się w krypcie, zwracał uwagę wieniec z napisem: „Od polskich dziatek autorowi bajeczek", Redakcya *Swiatełka* w Stanisławowie.

Izraelici warszawscy wysłali delegata z wieńcem z żywych kwiatów, dla złożenia w hołdzie zasłużonemu pracownikowi na polu pojednania narodowości.

Miasto Przemyśl reprezentował dr. Dworski, Jasło p. Stoeger, Podwołoczyska p. Schneider, Sambor pp. Bukietyński i Włod. Droździewicz, Stanisławów p. Kamiński.

Jeden z artystów malarzy niósł wieniec od Henryka Siemiradzkiego. P. Alfred Kobierzycki w narodowym stroju niósł wieniec od *Dzien. Łódzkiego*, jako jego specyalny sprawozdawca, a p. Plessner Adolf wieniec z Belgii o szarfach z barwami polskiemi i belgijskiemi z napisem: Wielkiemu patryocie i pisarzowi.

Przed ciałem na czarnej aksamitnej poduszce jeden z komitetu niósł srebrny wieniec od rodaków z Odessy. Wieniec zboru izraelickiego krakowskiego niósł sekretarz zboru p. Pelilau, a uproszeni delegaci nieśli wieńce zborów izraelickich w Tarnowie, Rzeszowie, Przemyślu, Brodach, Lwowie, Czerniowcach, Kołomyi, Chrzanowie i i Bochni, tudzież wieńce od żydów-rodaków z Warszawy, żydów z Łomży i Sandomierza. Wieniec zboru izraelickiego w Krakowie niósł starszy zboru.

Przy wieńcu od Sybiraków obecni byli pp. Chodorowicz, Hoffmeistor, Opieński, dr. Krajewski, dr. Jodłowski, Trzebiński.

Wieniec redakcyi *Biesiady* literackiej, niósł p. Maleszewski.

Wieńce Rad powiatowych krakowskiej i wielickiej nieśli włościanie z Bronowic Kasper Ulima i Maciej Czepiec, i z Woli Justowskiej Karol Bieda i Józef Kula.

Przy wyniesieniu ciała z kościoła P. Maryi do niesienia sznurów całunu zaproszono p. Hovorkę z Pragi. Przed kościołem św. Katarzyny stanęli wszyscy zakonnicy Augustyanie wraz z bractwami.

P. Ignacy Żółtowski reprezentował na pogrzebie następujące śląskie towarzystwa: Czytelnię ludową, Towarzystwo polityczne ludowe, związek katolickiego dziedzictwa błogosławionego Sarkandra, Tow. zaliczkowe. Tow. rolnicze, Bazar cieszyński, Tow. naukowej pomocy. Tow. ewangielickie oświaty ludowej. Prof. dr. M. Sokołowski reprezentował Tow. historyczno-literackie w Paryżu.

W czasie pogrzebu Towarzystwo strzeleckie wywiesiło z głównej baszty czarną flagę z białym krzyżem i poleciło cylerom uderzyć z moździeży 20 strzałów.

Równocześnie z nabożeństwem w kościele P. Maryi odbyło się nabożeństwo u OO. Paulinów na Skałce. Kościół był pięknie przystrojony, katafalk ubrany egzotycznemi roślinami i rzęsiście oświetlony, Wśród licznej publiczności panował poważny nastrój i uroczysta cisza.

W chwili zamurowywania kamienia grobowego zarzucono go wieńcami a ktoś zawołał: zbudujmy mu mogiłę z wieńców, cześć mu po wszystkie czasy.

Publiczność chórem śpiewała hymn „Boże coś Polskę.." a zabierała sobie na pamiątkę po listku z setek wieńców.

Prezes akademii dr. Major otrzymał następujący telegram: „Zjednoczeni z Wami duchem u grobu Długosza, nad świeżą mogiłą nieodżałowanego Kraszewskiego, w rzewnem do Boga westchnieniu powtarzamy i tu na kresach: „Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!"

Gustaw Manteufel.

P. Walery Rzewuski otrzymał następujący telegram: „Polacy z Sofii nie mogąc osobiście, przyjmują duchem udział w oddaniu czci zwłokom niezmordowanego pracownika narodowego Cześć pamięci Kraszewskiego! Pokój jego popiołom!"

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 kwietnia.

Izba panów odbędzie swoje najbliższe posiedzenie już w piątek dnia 22 b. m. Na porządku dziennym obrad jest pierwsze czytanie wniosku Schmerlinga przeciw rozporządzeniu ministerstwa sprawiedliwości o języku w sądach.

O wiecu młodoczeskim miał dr. Rieger dnia 17 b. m. w klubie staroczeskim w Pradze, obszerną wyjaśniającą mowę, w której oświadczył, iż posłowie czescy powinni wytrwać na drodze, po której obecnie postępują, i popierać rząd obecny dopóty, dopóki są widoki uzyskania czegoś dla narodu czeskiego. Za złe stosunki finansowe nie można winić rządu, tak zapewniał mowca. Klub uchwalił zupełne wotum zaufania dla posłów staroczeskiego stronnictwa

Deputacye kwotowe mimo ustnych konferencyj dotąd nie doszły do żadnego porozumienia. Dziś — we wtorek — ma się odbyć wspólne posiedzenie obu podkomitetów, na którem delegatom austryackim będzie udzieloną odpowiedź węgierska, a jutro nastąpi albo stwierdzenie porozumienia, albo zerwanie dalszych ustnych rokowań.

Prezes gabinetu węgierskiego, kierujący zarazem ministerstwem skarbu, p. Tisza, był 17 b. m. na posłuchaniu u cesarza, a następnie konferował z austryackim ministrem skarbu p. Dunajewskim, poczem przyjmował wysłannika bułgarskiego Stoiłowa, a wieczorem wrócił do Pesztu. Z tego wyjazdu jeszcze przed ukończeniem narad delegatów kwotowych można wnosić, że obaj ministrowie przewidując, na co się zanosi, porozumieli się zapewne co do dalszego postępowania na wypadek, gdyby ani między podkomitetami, ani też między obu delegacyami nie mogło przyjść do porozumienia.

Proces przeciw socyalistom wytoczony przez sąd karny w Poznaniu, zakończył się ogłoszeniem wyroku:

Z 23 oskarżonych zostało tylko siedmiu skazanych na mocy § 130 kodeksu karnego, który tak brzmi: „Ktokolwiek w sposób, pokojowi publicznemu zagrażający, podżega różne klasy ludności do wzajemnych gwałtów, ten podpada karze pieniężnej do dwóchset talarów lub więzienia do dwóch lat." Na podstawie tego przepisu skazani zostali: 1) Janiszewski z Drezna, któremu nadto udowodniono przekroczenie ustawy prasowej, za oba te przekroczenia skazany został ogółem na dwa lata i tydzień więzienia. Janiszewski był, jak wiadomo, kandydatem socyalistów poznańskich przy ostatnich wyborach do parlamentu. Nadto skazani zostali na mocy § 130 kodeksu karnego. 2) Voelke i 3) Gaul, robotnicy z fabryki cygar (z Poznania) na dziewięć miesięcy więzienia, 4) pozłotnik Władysław Rogowicz z Poznania, na trzy miesiące więzienia; 5) stelmach Adam Grześkiewicz z Poznania, na rok i trzy miesiące więzienia; 6) robotnik z fabryki cygar Władysław Ziętkowski z Poznania i 7) Tomaszewski Jan, robotnik z fabryki cygar z Poznania, każdy na dwa miesiące więzienia. Za przekroczenie prasowe skazani zostali: Heinrich Komernietzki, drukarz z Drezna na dwa tygodnie więzienia i Otto Harnisch, drukarz z Drezna, na 50 marek grzywień lub 5 dni więzienia.

Russkij Archiw donosi o nieznanym dotychczas fakcie. W r. 1866 podniósł ks. Bariatyński potrzebę udziału Rosyi w wojnie przeciw Austryi. Zwycięstwo rosyjsko-pruskie nad Austryą ułatwiłoby jej podział. Całość państwa węgierskiego miała być utrzymaną. Przez to sprawa wschodnia zdaniem księcia o wieleby się uprościła. Wyłączne zwycięstwo Prus było dla Rosyi szkodliwe, gdyż przez to rząd berliński doszedłby do wyłącznego wpływu na politykę europejską.

Czytamy w *Petersburskich Wiedomostiach*: „Przykład Berlina, który przyjął dobrowolnie urząd cenzora prasy rosyjskiej, okazał się zaraźliwym dla Wiednia. I tu zaczęto się tem zajmować, ale posunięto się o wiele dalej: zachciało im się cenzorować nietylko prywatne gazety rosyjskie, ale *Prawitielstw. Wiestnik*, nietylko artykuły publicystów rosyjskich, ale najpoddańsze raporty ministrów. Wnosić o tem przynajmniej można z telegramu wiedeńskiego korespondenta *Standarda*, donoszącego, że w Wiedniu zwrócono uwagę na sprawozdanie oberprokuratora św. synodu, w którem między innemi jest mowa o ucisku prawosławia w monarchii austryackiej i w okupowanych przez Austryę ziemiach słowiańskich. W wiedeńskich sferach rządzących miało to sprawozdanie wywołać nader przygnębiające wrażenie i dopatrzono się w niem nawet myśli agitacyjnych. Unikając jednak wszelkich zatargów w stosunkach austro-rosyjskich, gabinet wiedeński wstrzymał się roztropnie od noty dyplomatycznej, jednak uważał za stosowne polecić swemu posłowi w Petersburgu hr. Wolkensteinowi, aby ten zwrócił uwagę rządu rosyjskiego na niewłaściwość ogłoszenia sprawozdania oberprokuratora św. synodu.

„Czy wiadomość *Standarda* jest prawdziwa — nie wiemy; ale jeżeli gabinet wiedeński istotnie uważa za właściwe, kwestyonować swobodę ministrów rosyjskich w drukowaniu swych sprawozdań w organie urzędowym, to chcąc dać należytą odpowiedź na to mięszanie się w sprawy wewnętrzne, nie wystarczyłoby prawdopodobnie odesłanie go do profesora Martensa, aby ten mu użyczył porady".

Sprawa liturgii słowiańskiej w kościołach katolickich w Czarnogórze zajmuje od dłuższego już czasu publicystykę zagraniczną. Głównym propagatorem tej myśli jest biskup Strossmayer, który posłał do Rzymu obszerny memoryał, popierający gorąco liturgię słowiańską. Bądź co bądź usposobienie Watykanu dla aspiracyi południowo-słowiańskich nie jest do tego stopnia przychylnem, iżby doniesienia o ziszczeniu się zamiarów Strossmayera można było przyjmować z bezwzględną ufnością. We wczorajszym numerze przytoczyliśmy telegram z Rzymu, który *N. Fr. Pr.* zamieściła w sobotę w swem wieczornem wydaniu, a który w stanowczym tonie donosi o zatwierdzeniu projektu Strossmayera. Wiadomość ta nie potwierdziła się dotychczas. Półurzędowy wiedeński *Fremdenblatt* mówiąc o tej sprawie w porannym sobotnim numerze, a zatem przed nadejściem telegramu, o którym mowa powyżej czyni następujące uwagi:

W sferach kompetentnych nic o tem nie wiedzą, aby papież zgodził się na liturgię słowiańską w Antivari. Zresztą katolicy w tej metropolii są przeważnie Albańczykami, którzy nie używają żadnego słowiańskiego, ale albańskiego języka. Dlatego też pogłoska ta jest zupełnie nieprawdopodobną.

W ostatnich dniach zaszły dwa wypadki, którym w całej Europie przypisują pewne znaczenie jako nader pokojowym objawom. Brukselski *Nord*, organ rosyjskiego ministeryum spraw zagranicznych, umieścił w swych szpaltach korespondencyę z Petersburga, zapowiadającą ukazanie się nowego manifestu carskiego, który jawnie stwierdzi pokojowe usposobienie Rosyi i położy kres wszelkim obawom, wywołanym agitacyami stronnictwa panslawistycznego. Manifest ten nie ukazał się wprawdzie dotychczas, natomiast nadeszła jednak z Paryża wiadomość, że słynny prezes Ligi patryotów p. Paweł Deroulede, którego przed kilku miesiącami tak gorąco przyjmowano w Moskwie, złożył niespodziewanie swą godność. Deroulède motywuje ten krok swemi stosunkami rodzinnemi, mimo tego opinia publiczna przyjęła jego ustąpienie, jako dowód, że idea odwetu, dla której on bez wytchnienia pracował, nie ma w tej chwili widoków rychłego urzeczywistnienia się. Niektóre dzienniki zestawiając oba powyżej przytoczone wypadki, upatrują w nich zupełną porażkę wojennej partyi rosyjskiej, która traci wpływy na dworze petersburskim, a której najżyczliwsi przyjaciele w Paryżu zrzekają się sami wpływowych stanowisk. Trafność tych rozumowań będzie można ocenić dopiero wówczas, gdy ów zapowiedziany manifest carski ujrzy światło dzienne.

P. Waddington, poseł francuski w Londynie, przybył w tych dniach do Paryża, ażeby zdać sprawę z układów z rządem angielskim, tyczących się kanału suezkiego. Waddington sądzi, że sprawa neutralizacyi kanału dałaby się załatwić na międzynarodowej konferencyi w ten sposób, iż mocarstwa otrzymają prawo przeprowadzania tamtędy swych statków wojennych, natomiast zaś na żadnym nadbrzeżnym punkcie nie będzie wolno wznosić fortyfikacyi.

W Paryżu przypuszczają, że Anglia, nie mogąc pozyskać zezwolenia Wysokiej porty na projektowaną reformę władz egipskich, będzie się starała porozumieć się naprzód z Francyą a dopiero, ułożywszy razem z nią projekt załatwienia sprawy egipskiej, rozpocznie na nowo układy z rządem tureckim.

Waddington przywiózł także wiadomość, że rząd angielski bardzo życzliwie przyjął wezwanie do wzięcia udziału w wystawie paryskiej w r. 1889.

Poseł rzeczypospolitej Haiti zaprzeczył w Paryżu pogłosce, jakoby rząd tej rzeczypospolitej zgodził się na wypłacenie Anglii kwoty 800.000 franków, jako wynagrodzenie dla p. Maunders pokrzywdzonej rzekomo w jej prawach do lasów rządowych na wyspie Tortuga. Rzeczpospolita Haiti objawiła już poprzednio skłonność do oddania całej sprawy pod sąd polubowny prezydenta rzeczypospolitej francuskiej ale nie pozwoli ona nigdy, ażeby jakieś obce mocarstwo brało samowolnie w opiekę jej własnych poddanych i pośredniczyło z własnej inicyatywy między osobami prywatnemi i rządem.

Kronika.

Kraków, 19 kwietnia.

Komitet funduszu stypendyalnego dla Polek, kształcących się w wyższych zakładach naukowych, odbył w niedzielę 17 b. m. o godzinie 6 po południu drugie z rzędu posiedzenie w sali Stowarzyszenia „Zdrowie." Między innymi byli: ze Lwowa p W. Bełza, z miejscowych p. M. Bałucki. Sekretarz komitetu p. Haitlinger zdał sprawę z dotychczasowej działalności komitetu, poczem przystąpiono do bliższego określenia sposobu, w jaki przyszła fundacya ma być w życie wprowadzoną. Dłuższa dyskusya rozwinęła się nad wnioskiem, czy fundacya ma istnieć jako fundacya, czy jako korporacya. Decyzyę stanowczą w tej sprawie odroczono na razie, a uchwalono jedynie wniosek, aby fundacyę samą ograniczyć na razie na pewien czas wyłącznie do uniwersytetu genewskiego z pewnemi zastrzeżeniami na przyszłość, a to ze względu na okoliczność, że w ten sposób i sprawa sama będzie uproszczoną i cel sam związany ściśle z miejscem zgonu niezapomnianego pisarza, tem bardziej będzie odpowiadał nazwie fundacyi. W dalszym ciągu dyskusyi nad sposobami zgromadzenia jak największych funduszów, przedstawili inicyatorowie pierwotnej myśli między innymi projekt wydawnictwa jednej z ludowych powieści Kraszewskiego, (prawdopodobnie Ulany), z przeznaczeniem dochodu na cele fundacyi. — W końcu postanowił komitet na wniosek p. Bełzy postarać się o uzyskanie od władzy pozwolenia na zbieranie składek w kraju, tudzież odnieść się do całej prasy galicyjskiej z prośbą o popieranie i propagowanie tej sprawy.

W Kole artystyczno-literackiem zebrało się wczoraj wieczór stu przeszło miejscowych i zdaleka przybyłych członków osieroconej przez Kraszewskiego polskiej rodziny literackiej, w poczuciu potrzeby spotęgowania uczuć braterskich po stracie swego duchowego ojca. Cała rodzina, w której niewiast nie brakło, zasiadła około dziesiątej starym słowiańskim zwyczajem do stypy, w ciągu której pierwszy zabrał głos ks. kanonik Polkowski, nawołując sieroce dzieci, aby zapomniały o smutku, a wspomniały radość, gdyż obchód ten żałobny stał się tryumfem, a moment stypy smutny, a zarazem wesoły przypomina biesiadnikom, że czują się pod jednym dachem braćmi. Przemówienie to zakończył czcigodny kapłan toastem: „Na cześć gości!" Jan Zacharjasiewicz uzupełnił z woli prezesa Koła ten toast, pijąc zdrowie piękniejszych gości tj. pań Ks. Siemieński, dziękując za gościnność Koła w imieniu Lwowian, wniósł zdrowie Pietkiewicza, przyjaciela zmarłego, „Warszawianina". Pietkiewicz odpowiadał, że nazwano go Warszawianinem, gdy jest Litwinem, żył w różnych stronach kraju i wszystkie zarówno gorąco kocha. Prof. Stroka rozszerzył myśl tę, mówiąc, że nie jeden zakątek ziemi, nie jedną parafię, ale całe światy w sercu zamknąć możemy, a wielkim jest ten, kto jak Kraszewski chował w niem całą ludzkość. W dalszym przebiegu mowy nazywał mowca Kraków sercem, które nas gromadzi i kocha, okiem, które czuwa, poczem wniósł toast na cześć naszego miasta

Zawiązała się ożywiona rozmowa, w której warszawscy goście wyrazili gorące pragnienie odwzajemnienia się kiedyś Krakowianom za ich gościnność. Oby chwila, w której będziemy mogli być przez nich ugoszczeni, rychło nadeszła! Michał Bałucki odezwał się, że zdrowie Krakowa i Krakowian przypomniało mu „Safandułów" Sardon, których jedno dziewczę ożywia i odmładza. „My Safanduły" mamy tu dziś więcej dziewcząt i niewiast. Nie wnoszę jednak zdrowia płci pięknej, ale połączenia „Safandułów z płcią piękną!" Barometr humoru i serdeczności podniósł się po tych słowach. Z długą i różnych tematów narodowych i politycznych dotykającą mową wystąpił teraz Jan Grzegorzewski, kończąc toastem na cześć zmarłego a w ręce obecnego pobratymca czeskiego Howorki.

Poseł Lewakowski przemawiał, że w Krakowie uczył się od dziecka patryotyzmu a później doszły do niego wieści, że dziś go się już w Krakowie uczyć niepodobna. Mowca wyraził wiarę i pewność, że wieści te były mylne i wyrzekł, że patryotów Krakowian nigdy nie zbraknie, bo przecież my wszyscy jesteśmy Krakowiacy! Poseł Goldmann radował się podniosłością i serdecznością nastroju ogólnego w chwili, gdy się nieodziennego ściska sąsiada, nie widząc w nim obcego lecz brata i wzniósł zdrowie jedności synów jednej matki — Polski.

Słupski mówił, że Kraszewski był tym cementem, który łączył myśl naszą i pił zdrowie tych wszystkich, którzy bez względu na różnice przekonań tu się zbiegli u jego grobu.

Literatka warszawska p. Hajota, wyrzekła, że serce kobiety dalej sięga i ujęła się za pominiętymi Czechami, wnosząc ich zdrowie.

Odpowiedział jej długo i serdecznie, w czeskim języku p. Howorka wynosząc w mowie swej przyjaźń, ale zarazem zachowanie odrębności narodów słowiańskich.

Leo, redaktor warszawskiej *Gazety polskiej* wniósł zdrowie „Koła". Czapelski wypowiedział „jako zwolennik lakonizmu" toast w dwóch słowach: „Zdrowie Zacharyasiewicza!"

Smólski wystąpił z toastem na cześć obecnych Francuzów pp. Mien i Intering, mówiąc, że czujemy się silniejszemi, widząc obcych przejętemi dla nas miłością. Intering odpowiadał po francusku i zakończył słowy: „*Finis Poloniae n'est pas vrai!* Jeszcze Polska nie zginęła!" Odpowiadał po francusku poseł Lewakowski, wnosząc zdrowie Francyi wolnej i broniącej wolności ludów — nie Francyi innej. Sieber wnosił zdrowie prezesa Koła Kossaka i rzucił myśl urządzenia jubileuszu dla znakomitego artysty.

Zawsze pięknem „kochajmy się!" zamknął szereg przemów prezes Kossak.

Po stypie długo jeszcze nie myślał nikt o rozejściu się, a dla wielu rzadki gość w „Kole" „kobieta" była miłym zakazem wyjścia. O pierwszej dopiero w nocy zaczęły się pożegnania, złączone ze wzajemnemi życzeniami rychłego ponownego powitania. Równie pięknego wieczoru dawno nie pamiętają krakowscy literaci, a goście nasi mówili podobno także wiele na pochwałę „krakowskich safandułów."

Z „Sokoła" Wczoraj wieczorem zgromadziło się w sali Towarzystwa kilkudziesięciu członków celem powitania i ugoszczenia delegacyj sokolskich, przybyłych ze Lwowa i Tarnowa na pogrzeb ś. p. J. I. Kraszewskiego. Naprędce improwizowane to zebranie zamieniło się jednak w świetną zabawę, dzięki przybyciu gości profesora Roszkowskiego posła Karola Lewakowskiego, trzech reprezentantów naszej metropolii Warszawy, p. Henryka Rewakowicza, redaktora *Kuryera lwowskiego* i p. Hovorki z Pragi. Grono ich powiększyli pp. Walichiewicz, radny m. Lwowa, Ihnatowicz, Boos, członek klubu polskiego w Pradze, Janikowski, głośny podróżnik, Eminowicz i wielu innych. Przybyłych witał prezes „Sokoła" dr. Styczeń z gospodarzem p. Różyckim. Szereg przemówień rozpoczął dr. Styczeń, witając serdecznie gości, pito zdrowie „Sokołów" lwowskich, wspierających swych braci krakowskich radą i czynem. Poseł Lewakowski wniósł ognisty toast na cześć Warszawy w ręce obecnych Warszawiaków, z których jeden w podzięce wychylił toast na pomyślność „Sokoła" krakowskiego w ręce prezesa dra Stycznia.

P. Ożóg wspomniał o zjeździe „Sokołów" w Pradze, o nawiązaniu nowego ogniwa, łączącego Polaków z Czechami i skończył toastem na pomyślność „Sokołów" czeskich w ręce p. Hovorki. P. Hovorka w mowie przerywanej oklaskami, zaprosił „Sokołów" do Pragi, — „gdzie się wzajemnie poznamy, a poznawszy pokochamy, — a silni miłością wspólnym wrogom nie damy się." Z ogromnym zapałem i grzmotem oklasków przyjęto zdrowie prof. Roszkowskiego, które wniósł p. inżynier Pyszyński, zaznaczając, iż szanowny profesor cieszy się powszechną miłością młodzieży uniwersyteckiej, nie gasząc w nich świętego ognia miłości ojczyzny i ducha narodowego. Prof. Roszkowski pije serdecznie zdrowie „braci Sokolej", wśród której widział patryotyczną młodzież wszelkiego stanu i zatrudnienia i życzy jej, aby wyrabianiem siły fizycznej w Towarzystwie kierowały zawsze wyższe pobudki. Z kolei wniósł dyrektor Niedziałkowski toast na pomyślność przemysłu krajowego w ręce dzielnych przedstawicieli pp. Walichciewicza i Ihnatowicza. Mowy przeplatane były śpiewem chóru „Sokoła", który wywoływał serdeczne oklaski. Zebranie zakończyło się wybornemi produkcyami grona nauczycielskiego na drążku. Odjeżdżających Lwowiaków: pp. Abla, Hemmerlinga, Lederera i Tyblewicza odprowadzono gremialnie na dworzec kolei.

Delegatów lwowskich Rady miejskiej i Towarzystwa strzeleckiego podejmował wczoraj król kurkowy dr. Antoni Ziembiński. Z serdeczną gościnnością łączyło się w domu dra Z. ogólne ożywienie przedstawicieli tutejszego żywiołu mieszczańskiego. Toast na pomyślność mieszczan lwowskich przyjęto też z prawdziwym zapałem.

Z pogrzebu. Wspaniały karawan piramidalny dla przewiezienia zwłok ś. p. J. I. Kraszewskiego, urządzony według pomysłu przedsiębiorcy pogrzebowego p. Szafrańskiego, a udekorowany przez młodego a bardzo pomysłowego tapicera p. Karlińskiego aksamitem granatowym na czarnem suknie, zwrócił na siebie powszechną uwagę. Karawan ciągniony był przez sześć koni i z konia powożony. Uprząż bogata i liberya żałobna jeźdźców, bezpłatnie przez p. Szafrańskiego dostarczona, została zastosowaną do znakomitego pomysłu żałobnego wozu. Przyznać należy, że Kraków po raz pierwszy widział coś podobnego. Na tem miejscu wypada nam podnieść zasługi radcy miejskiego i członka komitetu p. Walerego Rzewuskiego, który jedynie i wyłącznie zajmował się częścią dekoracyjną pogrzebu. — Jego pomysłem było urządzenie krypty, on także udzielił p. Szafrańskiemu wskazówek, jak ma karawan urządzić. Wreszcie nadmienić wypada, iż wzorowy porządek podczas żałobnego pochodu zawdzięczamy mistrzowi ceremonii p. Adamowi Miłaszewskiemu, który ze znaną powszechnie wprawą w urządzaniu wszelakiego rodzaju uroczystych obchodów, znakomicie wywiązał się z trudnego zadania i zasłużył na wdzięczność miasta.

Pogrzeb ś. p. Julii Romanowiczowej odbył się wczoraj o godz. 4. we Lwowie przy nader licznym współudziale inteligentnej publiczności. Na trumnie złożono kilka wieńców, między temi od „Pracy kobiet", której zmarła była jedną z założycielek. Delegacja „Gwiazdy" wystąpiła z sztandarem. Cały smutny obrzęd był nader poważny i był dowodem, jaką sympatyą cieszyła się zmarła dla swych cnót i pracy dla dobra powszechnego.

Mistrzowi Matejce deputacya na obchód pogrzebowy ś. p. Ignacego Józefa Kraszewskiego, składająca się z burmistrza dr. Ignacego Kamińskiego, dr. Zygmunta Mroczkowskiego posła do sejmu krajowego i Herscha Halperna, radnego miasta, wręczyła dyplom honorowego obywatelstwa m. Stanisławowa.

Różne przygody i burze walk wyborczych opóźniły doręczenie tej oznaki hołdu, którą Rada miejska tego samego dnia uchwaliła, w którym się kraj i Polska dowiedziały o królewskim darze Matejki o „Hołdzie pruskim", który ma zdobić królewskie komnaty odnowionego Wawelu.

Oto opis tego dyplomu, który wyszedł z pracowni lwowskiej zaszczytnie znanego p. Wierzbickiego.

„Mistrzu nad mistrze! „Jeszcze Polska nie zginęła!" kiedy wydaje mężów tak olbrzymiego geniuszu i tak wielkiego serca, jak Ty Dostojny Mistrzu! Bóg w miłosierdziu swojem nad rozdartą naszą Ojczyzną, po wstąpieniu jej do grobu powołał mistrzów słowa, całą plejadę wieszczów naszych, aby świadczyli przed światem, że Polska żyje duchowo, że nie umarła! I jakby cudem, na przekór historyozoficznym mędrkowaniom, iż Polska pogrobowa nie zdolna wydać mężów penzla i dłuta, otwierających nowe tory w dziedzinie sztuk pięknych — powstałeś Mistrzu z siłą duchową Tytana — i jakby na Via Sacra w Rzymie roztoczyłeś przed oczyma zdumionej i oczarowanej Polski i wobec podziwu całego świata, nieprzeliczony szereg mistrzowskich obrazów!

Dzieje Polski zmartwychwstały pod Twoim czarodziejskim penzlem. Lecz serce Twoje prześcignęło jeszcze Twój geniusz — „Hołd pruski", który złożyłeś w darze na ołtarzu ojczyzny, stawia w cieniu wszystkich Medyceuszów i Mecenasów sztuki! Przed okiem Dobrotliwego Monarchy, gdy się wpatrzy w Twoje mistrzowskie płótno, zawieszone na królewskich pokojach odrodzonego Wawelu, wystąpi świetna karta dziejów naszych ze świadectwem, że pogrom dziejowy zostawił próżnię w rodzinie narodów i żeśmy godni zapełnić tę próżnię.

Przyjm więc Dostojny Mistrzu za dar iście królewski, którym siedzibę królów polskich przyozdobić raczyłeś, od grodu hetmańskiego Rewerów i Andrzejów Potockich, od gminy miasta Stanisławowa tę skromną gałązkę uczczenia i uwielbienia, ten skromny dyplom honorowego obywatelstwa z uchwały Rady miejskiej dnia dziesiątego października 1882, tego samego dnia powziętej, w którym się kraj i cała Polska o tym darze królewskim dowiedziały.

Z Rady królewskiego miasta Stanisławowa, dnia 10 grudnia 1882".

Dyplom obywatelstwa honorowego dla mistrza Jana Matejki składa się z 4 kart pergaminowych, 31 cm. szerokich, 42 cm. wysokich, na których wypisany jest pismem polskiem tekst dyplomu, zakończony podpisami zwierzchności gminnej i reprezentantów Rady gminnej. Na początku tekstu na pierwszej karcie wymalowany jest herb miasta Stanisławowa w niebieskiem polu. Tekst na każdej karcie ujęty jest w ramkę czyli winietę w stylu renesansowym niemieckim, w kolorach czarnym i złotym.

Dyplom ten oprawiony jest ozdobnemi okładkami w skórkę szagrynową, koloru popielato-żółtawego. Na przedniej okładce, na środkowej wypukłej tarczy osadzony jest monogram z literami J. M., ujęty srebrnym wieńcem laurowym. Z monogramu litera J jest pozłacana, litera M na niebieski kolor emaliowana.

Tarcza środkowa okładki otoczona jest w wypukłej ramie ornamentyką również w stylu niemieckiego renesansu, pozłacana i posrebrzana. Dyplom sam związany jest sznurkiem jedwabnym biało-czerwonym, a na końcu tegoż znajduje się wyciśnięta w czerwonym laku pieczęć z herbem miasta Stanisławowa i łacińskim napisem.

Załoga wojskowa w mieście naszém wyruszyła w dniu wczorajszym na ćwiczenia, które trwały od godz. 7 rano do 2iej popołudniu i z tego też powodu na pogrzebie ś. p. Kraszewskiego nie zauważyliśmy ani jednego wojskowego.

Z teatru. W sobotę wystawiono nową czteroaktową komedyę p. Abrahamowicza p. t. „Łyse konia." Brak miejsca nie dozwala nam zamieścić obszerniejszego sprawozdania ze sztuki tej, odegranej na benefis p. Solskiego; powiemy więc tylko ogólnikowo, iż chociaż lepszą ona być może od wielu innych prac, szczególnie obcych pisarzy, u publiczności naszej nie ma każda uznania i zdaje się krótki swój żywot już zakończyła.

Jutro i w czwartek produkować się będą śpiewacy szwedzcy, których występy w wielu miastach, niedawno w Warszawie cieszyły się wielkiem powodzeniem.

W sobotę na benefis pracowitego i wysoce utalentowanego artysty p. Stępowskiego wznowioną będzie dwuaktowa komedya Wiktoryna Sardou p. t. „Małomieszczanie."

Do Wieliczki dla zwiedzenia kopalń wybiera się we czwartek dość liczne grono osób. Pociąg odchodzi w południe o godz. 11, życzący sobie jechać zechcą przybyć na dworzec.

Lwów, 17 kwietnia. (*Koresp. N. Ref.*). Onegdaj zebrali się agenci krak. Towarzystwa wzaj.

ubezpieczeń celem ułożenia statutów nowego Towarzystwa wzajemnej pomocy agentów im. H. Kieszkowskiego. Po usunięciu niektórych wadliwości, przyjęto w całości przedłożony przez p. Struszkiewicza projekt statutu. Członkowie obowiązani będą opłacać 1 prct. od czystego swego dochodu, 1 złr. na wydatki administracyjne i 1 złr. wpisowego. — Towarzystwo posiada już 2000 złr., które złożono podczas jubileuszu p. Kieszkowskiego.

Dzisiaj po południu odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa oświaty ludowej pod przewodnictwem dra Aleksandra Hirschberga. Ze sprawozdania za r. 1886 wypływa, że Towarzystwo pięknie się rozwija i rok ubiegły był korzystnym. Obecnie liczy już Towarzystwo 60 czytelń i bibliotek, dla których przeznaczono 117 egzemplarzy pism ludowych. Ogólna suma dzieł wynosi 7855, tomów 9212. Przychodów było w r. 1886 2118 złr. 24 ct., w tych subwencye 431 złr., rozchodów 1529 złr. Majątku posiada Towarzystwo 3141 złr. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, przystąpiono do wyborów. Wybrani zostali: dr. Hirschberg prezesem jednogłośnie, do wydziału pp. ks. Julian Kamiński, Walenty Kowalówka, Ignacy Kurczewicz, Olszewski Mieczysław, Bronisław Sokalski, Karol Rawer. Do komisyi kontrolującej pp. W. Schmidt, Łokczyński, Rojek.

Na wniosek p. Dulęby Bronisława uchwalono, aby czytelnie ile możności starały się popierać Kółka rolnicze i żeby oba Towarzystwa starały się wzajemnie stosunki utrzymywać.

Z miasta Zatora przybyli w deputacyi na pogrzeb śp. Kraszewskiego burmistrz miasta p. Jezierski oraz członek Rady miejskiej p. J. Głogowski.

W Poznaniu odbyło się wczoraj równocześnie z chwilą pogrzebu śp. Kraszewskiego w kościele katedralnym o godz. 10 rano uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. Kraszewskiego. Plakaty oznajmiające o tem porozlepiano i w naszem mieście.

Ze Stowarzyszeń.

Towarzystwo Tatrzańskie. Dnia 16 bm. odbyło się posiedzenie Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy: 1) Przewodniczący dr. Markiewicz wspomniał o niepowetowanej stracie, jaką poniósł cały kraj przez śmierć J. I. Kraszewskiego, członka honorowego Towarzystwa. Zgromadzeni członkowie Wydziału oddali przez powstanie cześć zmarłemu. 2) Odczytano pismo komitetu zajmującego się pogrzebem ś.p. Kraszewskiego i postanowiono wziąć udział w obrzędzie pogrzebowym, wybrawszy w tym celu delegacyę — złożoną z pp. Leopolda Świerza, Walerego Eliasza i Jana Czubka. 3) Mianowano delegatami Towarzystwa p. Juliana Brzeskiego na powiaty szubiński i bydgoski w W. Ks. Poznańskiem, tudzież p. Edwarda Heppego na miasto Lwów. 4) Po odczytaniu wniesionych pism, nadesłanych od ostatniego posiedzenia, i odpowiedniem załatwieniu tychże przedstawił podskarbi Tow. stan kasy, z którego się okazało, że gotówka Tow. wynosi 1164 złr., inne fundusze 1380 złr. 5) X. Roszer podał wiadomość o zatwierdzeniu statutu Towarzystwa Podtatrzańskiego w Zakopanem, którego celem jest krzewienie muzyki na Podhalu tatrzańskiem. Wydział uchwalił 50 złr. zapomogi na cele wymienionego Towarzystwa.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego, Józefa Lorenza w Lubaczowie, sekretarzem rady przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie. Zastępcę prokuratora państwa, dr. Władysława Zaklikę, starszym zastępcą prokuratora państwa dr. Wincentego Tarłowskiego w Rzeszowie, przeniósł do Krakowa; a adjunkta sądu powiatowego dr. Władysława Wiklewicza zamianował zastępcą prokuratora państwa w Rzeszowie.

Minister wyznań i oświaty zamianował kierownika szkoły fachowej w Zakopanem, Franciszka Neužila, dyrektorem tego zakładu, z wcieleniem go do VIII klasy raugi stałych urzędników państw.

Odznaczenia. Cesarz udzielił profesorowi przy gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Edwardowi Wilomitzerowi z okazyi przeniesienia go na własną prośbą w stan stałego spoczynku, złoty krzyż zasługi z koroną.

Składki. Na Święconem w Stowarzyszeniu rękodzielników „Zgoda" zebrano na wykupno ziemi 6 złr. na kapitał zakładowy muzyki krakowskiej 5 złr. 76 ct.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 20 kwietnia: Drugi występ kwartetu sławnych śpiewaków szwedzkich t. zw. „Trubadurów Północy." Program nowy.

Dział ekonomiczny.

Zgromadzenie agentów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Lwów, 17 kwietnia.

Dnia 15 b. m. odbył się zjazd agentów krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie, celem założenia Towarzystwa wzajemnej pomocy, imienia Henryka Kieszkowskiego dla zapewnienia bytu rodzinom po tychże agentach.

Zgromadzenie odbyło się w gmachu reprezentacyi, na które członkowie zjazdu zaprosili pana Piotra Grossa, wybierając go jednogłośnie przewodniczącym.

W świetnych wyrazach podniósł p. Gross doniosłość założyć się mającego stowarzyszenia, tegoż ważność co do przyszłego stosunku do krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, życząc jak najświetniejszego rozwoju.

Na sekretarza zgromadzenia został zaproszonym p. Franciszek Bobowski, poczem przewodniczący wezwał referenta inicyatora zjazdu pana Ludmiła Struszkiewicza do zdania sprawy z czynności do tej chwili poczynionych, który odezwał się jak następuje:

„Już przed obchodem 25-letniej rocznicy działalności naszego Towarzystwa wywiązała się była myśl założenia Towarzystwa opieki nad pozostałą rodziną po agentach, pod egidą czcigodnego i zasłużonego jubilata dyrektora Kieszkowskiego; niestety myśl ta na razie nie mogła się urzeczywistnić z powodu nader nielicznego udziału kolegów na zjeździe, w dniu 19 marca 1886 roku we Lwowie odbytym.

„Jak panom wiadomo, złożyliśmy pewien kapitał, o ile mi się zdaje, 1500 złr., w celu wręczenia go dyrektorowi jubilatowi do utworzenia stypendyum jego imienia dla wdów i sierot po agentach. Za mała to kwota, a przysłowie powiada, co do takich funduszów: wiele do umarcia a mało do życia, aby można było z tym funduszem coś zacząć. Deputacya agentów złożyła ten fundusz do rąk dyrektora Towarzystwa wzajemnego kredytu i oznajmiła o tem dyrektorowi jubilatowi, ale z prośbą, aby zechciał zająć się losem rodzin agentów i tychże byt zabezpieczyć. Deputacya otrzymała zapewnienie od niego, że wszelkich do tego użyje wpływów, ale my sami musimy dać początek, zawiązać się w towarzystwo wzajemnej pomocy, a później już skutecznie działać można. I to jest zupełnie naturalne moi panowie! bo jeżeli my sami o sobie nie myślimy, po co ma ktoś obcy o los naszych rodzin, psuć sobie głowę.

„Aby więc dać możność zapewnienia bytu rodzinom naszym, odważyliśmy się poprosić kolegów do Lwowa w celu obmyślenia środków, pod jakimi by się to stać mogło a zgromadzenie dzisiejsze da temu dostateczny wyraz.

„Moi panowie, jeżeli całe państwa myślą o zapewnieniu bytu robotników przemysłowych i rolniczych, to jakiż jest nasz obowiązek dla naszych rodzin? Zdaje mi się, że odpowiedź na to pytanie, aż nadto każdy rozumie, decyzyą zaś naszą zmusimy nasze władze do przyjęcia nam z pomocą: bo towarzystwo nasze będzie szlachetne, humanitarne, godne tak potężnego i użytecznego towarzystwa, jakiem jest krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. A jeżeliśmy chcieli rzeczywiście uczcić naszego szanownego dyrektora Kieszkowskiego przy obchodzie 25-letniej skutecznej jego działalności, to wierzcie mi panowie, że go ucieszymy niezmiernie, stawiając mu pomnik na wieczne czasy przez założenie Towarzystwa jego imienia wzajemnej pomocy dla rodzin po agentach. Szlachetna zaś rada nadzorcza poprze naszą fundacyę, bo ona zapewnia byt naszych rodzin, tak ściśle złączonych z interesami krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń."

Po przemówieniu przedkłada referent projekt statutu, który po dłuższej a bardzo ożywionej dyskusyi został przyjęty, poczem zgromadzenie wybiera jednomyślnie, jako swoich pełnomocników: Kniazia Puzynę, Włodzimierza i Ludomiła Struszkiewicza, do uzyskania zatwierdzenia statutu i zastępywania wobec rządu i Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Tak więc założone zostało Towarzystwo, które nie jednej rodzinie łzę otrze. Ubolewać tylko można, że w kwestyi tak ważnej i doniosłej, agenci z rejonu krakowskiego wcale nie przybyli a z rejonu lwowskiego tylko w liczbie 18, deklaracye zaś należenia do Towarzystwa nadesłało tylko 48; spodziewać się jednak wypada, że „co się odwlecze, to nie uciecze", że agenci w dobrze zrozumianym ich samych interesie, solidarnie do Towarzystwa wzajemnej pomocy należeć będą.

Zgromadzenie dziękuje p. Piotrowi Grossowi za przewodnictwo, a inicyatorom za urzeczywistnienie tak pięknego dzieła. Wieczorem odbył się, staraniem agentów, bankiet w hotelu Europejskim, na cześć prezesa Piotra Grossa i szefów biur.

Ankieta gorzelniana.

Lwów, 17 kwietnia.

(=) Z inicyatywy komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego odbyły się ankiety w sprawie projektowanej reformy podatku od spirytusu prawie równocześnie w Krakowie i we Lwowie. Wczoraj obradowała ankieta lwowska, w której brali udział ks. Sapieha, A. Gross, Polanowski, Bochdan, hr. Siemiński, Frommel, Hausner, dr. Abrahamowicz, hr. Borowski, dr. Rutowski Tadeusz, dr. Rosenstock, Tadeusz Dzieduszycki, St. Schelenberg Kozłowski, br. Romaszkan i t. d. Chodziło o wdrożenie jakiejś akcyi w celu obrony gorzelnictwa rolniczego wspólnie z Czechami i Śląskiem. Narady trwały z przerwą prawie dzień cały. P. Abrahamowicz starał się wykazać, że gorzelniom gospodarczym nie grozi niebezpieczeństwo zmiany systemu, bo projekty węgierskie chcą co najwyżej zredukować objętość naczyń zacierowych dla gorzeln pauszalowych z 50 na 35 hektolitrów i entuzyastycznie starał się zachęcać do myśli monopolu lub podatku ściśle konsumcyjnego. P. Hausner również ciepło podnosił myśl Bismarkowską, znajdującą echo w Rosyi, Rumunii, w Szwajcaryi, podnosił świetne rezultaty monopolu tytoniowego w Austryi, przemawiał cyframi kolosalnych dochodów jakie ma skarb ze spirytusów we Francyi i Anglii.

Dr. Rutowski w polemice z poprzednikami wykazał, w czem leży grożące niebezpieczeństwo dla naszych gorzeln, wykazał korzyści z położenia, że po raz pierwszy mamy dla dwóch odrębnych rodzajów gorzelnictwa t. j. dla fabrycznego węgierskiego i wyższo austryackiego i dla naszego rolniczego, dwa systemy podatkowe, przestrzegał przed eksperymentami, przed nową ewolucyą i systemem dla wszystkich, i zalecał trzymanie się wszelkiemi siłami przy tem, cośmy zdobyli. PP. Polanowski, Bochdan, Skarbek-Borowski, Garapich potwierdzili to zapatrywanie, że obrona systemu pauszalowego dla nas jest ostatniem słowem.

Jak wiadomo, marcowa ankieta gorzelniana orzekła to samo, z tym dodatkiem, że dla ocalenia systemu, gdyby trzeba, uznała nawet ofiarę podwyższenia podatku za dopuszczalną. Na tej podstawie Wydział krajowy w swoim memoryale do p. ministra skarbu, w którym dzielnie broni *status quo*, dopuszcza w najgorszym razie nieznacznego podwyższenia podatku, byle na wszystkich rozłożonego i byle z niego nie opłacano premij eksportowych dla gryndérów spirytusowych węgierskich — byle system pauszalowy pozostał. Otóż sobotnia ankieta uznała niemożliwość wytrzymania jakiegokolwiek podwyższania podatku.

Rezultat ankiety jest więc taki: *Non possumus* dla wszelkiej zmiany, obrona systemu pauszalowego wszelkiemi siłami, żadnego powyższenia podatku, żadnych premij eksportowych.

Oczywiście takie generalne *non possumus*, dalej idące, niż marcowe uchwały ankiety gorzelnianej, niż memoryał Wydziału krajowego, znalazły gorące przyjęcie. Z takim mandatem imperatywnym wybrano dziewięciu delegatów na konferencyę z delegatami Towarzystwa rolniczego krakowskiego, która się ma odbyć w Krakowie dnia 21 b. m. i z której łona ma być wybrana delegacya do Wiednia dla traktowania z reprezentantami Czech i Śląska. W skład delegacyi weszli ks. prezes Sapieha, dr. Gross, Polanowski, hr. Siemieński-Lewicki, M. Skrzyński, M. Garapich. dr. Rutowski, hr. Skarbek-Borowski, Jul. Fromel, St. hr. Zamojski.

Nowe stacye telegraficzne. W Załoźcach i w Majdanie pod Kolbuszową zostały otwarte stacye telegraficzne połączone z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Ceny zboża w Czerniowcach. Na dniu 13 kwietnia za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 8·20—8·35, Żyto prima 5·40—5·50, Żyto średnie 5·25—5·35, Jęczmień browarny 6·40—6·50, Jęczmień na termin 4·70—5·90, Owies prima 4·30 do 4·40, Owies śr. 4·10—4·20, Konop. nasienie 5·80 do 6·—, Kukurudza stara 4·20—4·30, Kukurudza na miesiące marzec-sierpień pr. 0·00—0·00, Koniczyna 30·00—38·00, Koper 21·00 do 23·00, Spirytus 10.000 litrów 21·00 do —·—.

Ceny produktów na giełdzie wiedeńskiej dnia 16 kwietnia. b. r

Pszenicę na wiosnę; 9·76—9·78, na maj-czerwiec 9·63—9·65 na jesień 8·63—8·65

Żyto na wiosnę 6·98—7·00, na maj-czerwiec 6·86—6·88, na jesień 6·73—6·78.

Owies na wiosnę 6·14—6.16, na maj-czerwiec 6·19—6·21, w jesieni 6·42—6·44.

Kukurudzę na maj-czerwiec 6·16—6·18, na czerwiec lipiec 6·18—6·20, na lipiec-sierpień 6·20 do 6·40.

Jęczmień morawski 7·75—9·75 — słowacki 7·50—9·75, austryacki 6·25—7·75.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 25·75 25·81.

Olej lniany Za 100 klo 32·25—32·50

Nafta. Za 100 kilgr. gotowa. galicyjska 19·75 do 19·75. prima kaukazka z Tryjestru w cysternie po 4·70 do 4·75. amerykańska 21·25—21·75.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 27·00—27·50. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 50·00—50·50 Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 28·00—28·50.

W tygodniu od 19 do 15 kwietnia.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 25·——33·—, galicyjskie surowe 25·——30·—, czesane 34·——44·—, włoskie, czesane, wyborowe 98·00—112·— Usposobienie spokojne

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1886 90·—96·, podmiejski 80·—90 wiejski 70·00 do 80·00, zielony 20—25.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 48 do 52, włoski 00·— do 00·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 66·— do 72·—, francuska 84·— do 90·— węgierska 56·—60 złr. czeska biała 48 — do 65 —.

Rzepak za 100 kilogrm. 10·60 do 11·10, banacki 10·00—10·50

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 22·25 — 22·75 na dworcu; galicyjska 19·00—19·50 rosyjska 20·50 do 20·50 Usposobienie mdłe.

Wiedeński targ na bydło. Wiedeń, d. 18 kwietnia (Sprawozdanie własne *N. Ref.*) Na dzisiejszym targu na bydło rogate było z Galicyi 397 sztuk bydła opasowego (o 61 więcej) i 67 sztuk bydła chudego (o 24 mniej). — Bukowina dostarczyła 56 sztuk opasowego (o 9 mniej) i 2 chudego (o 11 sztuk mniej). Wszystkiego razem było na targu 2444 sztuk bydła opasowego (o 370 więcej) i 632 sztuk chudego (o 218 mniej), czyli ogółem 3076 sztuk, (o 152 więcej).

Targ był ożywiony, a pokup na bydło średniej kondycyi dobry, ale tylko po cenach zeszłotygodniowych.

Nie sprzedano 48 sztuk bydła opasowego i 34 sztuk chudego, razem 82 sztuk.

Płacono bydło galicyjskie i bukowińskie opasowe w pośledniejszym gatunku 48—52 złr., w przedniejszym 53—55½ złr., w wyjątkowo przednim po 57—58 złr. za centnar metryczny martwej wagi, tj. po strąceniu 49 do 46 prct. (na najpośledniejszem) aż do 43—39 prct. (na najprzedniejszem) z wagi żywej; opasowe bydło z krajów austryackich 50 do 58 złr., wyjątkowo 59—61 złr.; z krajów węgierskich 48—56 złr, wyjątkowo 57 do 59 złr. Bydło chude płacono po 44—47 złr za centn. metr i po 26—111 złr za sztukę.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Berlin, 10 kwietnia. Dzisiejsza *Norddeutsche Allgemeine Ztg.* omawiając artykuł krakowskiego *Czasu* o nowym kierunku niemieckiej polityki kościelnej z powodu wyrażenia się tegoż *Czasu* iż kościoła katolickiego w Niemczech nie można uciskać bez narażenia państwa na niebezpieczeństwo — robi uwagę, iż w tej mierze wystarczy nadmienić, że rząd niemiecki nigdy nie dążył do takiego ucisku kościoła. Rząd od kilkunastu lat był zmuszony ze stronnictwem centrum, usposobionem wrogo względem państwa, toczyć walkę obronną, w której papież mięszał się stojąc po stronie tegoż stronnictwa. Lecz skoro to mięszanie się ustało, ustała i walka a na polu walki pozostało jedynie stronnictwo opozycyjne, posługujące się hasłami, które straciły swoje znaczenie, aby dalej prowadzić walkę z polityką niemiecką na korzyść pewnych odrębnych interesów, nie mających nic wspólnego z kościołem katolickim.

Paryż, 19 kwietnia. Sesya rady generalnej otwarta bez żadnego uwagi godnego wydarzenia. Wielu członków rady wyraziło swoje opinie przeciw zniesieniu podprefektów.

Paryż, 19 kwietnia. *Univers* ogłosił dosłownie list papieża do arcybiskupa kolońskiego w którym wezwano posłów katolickich głosować za nowemi ustawami kościelnemi.

Podług depeszy do tegoż dziennika w Rzymie postanowiono zamianować Rotelle'go nuncyuszem w Paryżu.

Paryż, 19 kwietnia. Parowiec Thasmania, który się rozbił pod Ajaccio, miał 6.000 ton pojemności, 120 podróżnych na pokładzie, 161 załogi okrętowej.

Przedwczoraj uratowano 74 kobiet i dzieci; wczoraj uratowano resztę rozbitków. Zginął komendant okrętu, dwu oficerów i 22 palaczy.

Rzym, 19 kwietnia. Izbie poselskiej przedstawił dziś Depretis nowy gabinet z prośbą, aby Izba oceniała go według jego czynów. Rząd — jak oświadczył dalej — pragnie utrzymać pokój; za przykładem innych państw przygotuje obronę kraju przez podwyższenie sił wojskowych, a w chwili stósownej zarządzi wyprawę do Abysynii. — Konieczne powiększenie dochodu na pokrycie wydatków na wojsko i wyprawę abyssyńską zamierza rząd zapewnić sobie przez tymczasową dalszą opłatę $^{1}/_{10}$ dodatku wojennego do podatku gruntowego, (który, według dotychczasowej ustawy miano tego roku usunąć) — oraz przez podwyższenie cła od zboża.

Dymisyi prezydenta Izby nieprzyjęto prawie jednogłośnie.

W dalszym toku posiedzenia Odescalchi interpelował rząd o noty kard. Jacobiniego do nuncyusza w Monachium, w których była mowa o przyszłych widokach papiestwa. Inny poseł Toscanelli interpelował o politykę kościelną obecnego gabinetu, a Pignatelli i Braganza o politykę względem Afryki.

Rzym, 19 kwietnia. Książę Aleksander Battenberg przybył do Neapolu pod przybranem nazwiskiem. — Bawi tam także pruski minister Puttkamer.

Papież przyjmował wczoraj księżnę, żonę Fryderyka Karola pruskiego — w towarzystwie Schlözera, posła pruskiego przy Watykanie.

Londyn, 19 kwietnia. Izba gmin odrzuciła 370 głosami przeciw 269 poprawkę Samuelsona i przyjęła w drugiem czytaniu bez głosowania irlandzką nowelę karną.

Wśród rozpraw oświadczył Parnell, że jakiś list, ogłoszony w *Timesie*, jest złośliwą podróbką dla wywarcia wpływu na głosowanie.

Londyn, 19 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin, Hamilton oświadczył, że eskadra angielska, towarzysząca królowej, dla tego nie odpowiedziała na powitanie floty francuskiej pod Cannes, bo okręty wojenne, mające bok mniejszy niż na 10 dział, — nie dają salw. Tem oświadczeniem zadowolnił się admirał francuski i władze.

Londyn, 19 kwietnia. W sferach rządowych słychać, że lord Cadogan i Ritchie zostali wezwani do wstąpienia do gabinetu.

Londyn, 19 kwietnia. (Doniesienie *Biura Reutera* z Bokhary). Ministrowie chana postanowili byli zrobić rokosz przeciw niemu, bo chan wbrew życzeniom swego ojca dodaje otuchy Rosyanom. Jednakowoż plan został odkryty; kilku ministrów ukarano śmiercią; reszta zbiegła do Balkhu.

Madryt, 19 kwietnia. Dawny głośny marszałek Bazaine był dziś przedmiotem zamachu. Sprawca zamachu, Francuz, uwięziony zeznał, iż chciał pomścić się za skrzywdzoną ojczyznę. Bazaine ranny jest sztyletem w głowę, ale rana zdaje się nie jest niebezpieczną.

Madryt, 19 kwietnia. Parowiec „Bahia" rozbił się u brzegów brazylijskich, skutkiem zderzenia się z innym okrętem. Utonęło siedemdziesiąt osób.

Madryt, 19 kwietnia. Sprawca zamachu na Bazaina jest Francuzem, agentem kupieckim; nazywa się Hillairan, a z usposobienia jest bardzo egzaltowany.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 19 kwietnia 1887.

	Kurs w wal. austr złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	60
Zjednoczony dług w srebrze	82	65
Austryacka renta złota	113	25
5% austryacka renta (marcowa)	98	98
Akcye banku austro-węgierskiego	876	—
Akcye kredytowe	284	10
Londyn	126	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	05½
Dukaty austryackie	5	96
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	30

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Uprasza się Wgo Pana Franciszka Rek......go o podanie swego adresu w Adm. tego pisma pod lit. J. D. we własnym jego interesie.
Z Podola.
(732)

Kraków, dnia 19/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	111 2	112 2
Marki niemieckie 100 mar.	61 90	62 50
20ta frankówka złota	10 —	10 08
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	100 50	103 —
4½% Pożyczka kraj. galic. 100	94 50	95 0
4½% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	106 25
5% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	97 —
4% Obligi komunalne I Emis.	99 50	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 —	95 25
4½% " " " " II. Ser.	92 50	93 25
5% " " " "	98 75	99 0
6% " " " "	100 50	101 —
% " " Banku hip.	— —	— —
5% " " " z prem. 10%	101 —	102 —
5% " " " zwr. za 40 lat	99 25	99 75
4% " zast. Król. Pol. za rubli 100	100 25	101 25
" likwid. " 100	93 50	95 —

Lwów, dnia 18/4

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	283 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 60	100 90
4½% " " " " 100	98 75	99 35
4% " " " " 100	95 40	96 10
5% Listy zast. Banku krajow. 100	96 —	97 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. 100	99 20	99 80
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 75
6% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 50	95 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 75	100 50

Warszawa, dnia 18/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 95	101 10
4% Listy likwidacyjne 100	94 50	94 75
5% Listy zast. Warszawy I. Em. 100	— —	100 30
5% " " " II. 100	— —	99 75
5% " " " III. 100	— —	99 25
5% " " " IV. 100	— —	99 25

Wiedeń, dnia 18/4.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 60	81 80
5% " " srebrna 100	82 40	82 60
4% " " złota 100	113 10	113 30
5% " " pap. nowa 100	97 65	97 85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 25	129 75
5% " " 1860 " 500 100	133 75	134 25
5% " " 1860 " 100 100	136 —	136 50
" " 1864 bez % całe 100	165 50	166 75
" " 1864 bez % pół 100	164 75	165 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 95	102 25
5% " papierowa 100	88 65	88 80
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 50	116 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. 100	120 80	121 20
" " " 50 100	120 —	121 —
Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	124 50	124 90

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 —
5% " " " 10% Bukow. 100	104 25	105 —
5% " " " 7% Siedm. 100	104 50	104 75
5% " " " 7% Węgier. 100	104 65	105 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	117 —
5% Pożyczka " z 1878 1	105 25	105 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. 1	15 10	15 90
0% Losy Tureckie pr. 400 1	16 20	16 60

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	— —	96 —
6% Banku hipotecznego galic. 100	— —	— —
5% " hip. gal. z 10% pr. 100	10[illegible] —	102 50
5% " " 40-let. 100	99 20	99 70
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l 100	99 —	100 —
" " " 20-l 100	101 50	102 —
7% " " " 36-l 100	99 60	100 —
6% " " " 100	101 —	101 40
4½% Boden-Credit allgem. öst. 100	100 50	101 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. 100	95 50	96 80
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. 100	99 25	99 75
4½% " " " 100	100 90	101 30
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare 100	100 70	101 —
5% Banku austro-węgierskiego 100	102 25	102 60
4½% " " 100	98 25	98 75
4% " " 100	104 50	105 —
4% Banku hip. węg. z premią		

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 90	100 30
5% Ferdynanda północn. na 300 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 100	100 20	100 80
5% Koszycko-Bogum. 200 100	100 40	101 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 40
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. 100	89 40	90 —
4% Rudolfa w złocie 200 100	124 —	124 30
5% Siedmiogrodzkie 200 100	99 50	100 —
3% Lomb. (Südb.) 500 fr. za sztukę 1	153 50	153 —
5% Pram.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 —	100 30
5% Nordosty na 300 100	99 10	99 60
5% Morawa.-Szl. C.-B. 300 100	68 70	64 40

LOSY.

		płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr.	w. a.	7 70	7 95
Kred. dla handlu i przem. 100	w. a.	178 50	179 —
Klary 40	m. k.	44 25	— —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% 100	w. a.	113 75	114 25
Krakowskie 20	w. a.	16 75	17 —
Ofner (miasta Budy) 40	w. a.	47 75	48 75
Czerwonego Krzyża austr. 10	w. a.	14 80	15 10
" " węg. 5	w. a.	9 —	9 30
Rudolfa 10	w. a.	18 50	19 50
Stanisławowskie 20	w. a.	27 50	— —
4½% Tryestyńskie 100	m. k.	137 50	138 —
4% " 50	w. a.	68 —	69 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	106 50	107 —
5·—	Bankverein Wiener 100	94 —	94 50
18·—	Kredyt. dla handlu i przem. 160	284 —	284 30
18·—	Kreditbank węg. allgem. 200	288 70	289 20
25·—	Laenderbank 200	241 80	241 —
38.60	Austro-węgierskie 600	876 —	879 —
—·—	Unionbank 200	214 —	214 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny 200	286 —	288 —
60·—	Bank kredytowy krakowski 200	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	181 75	182 25
136·—	Ferdynanda Północn. 1050	2443 —	2448 —
10·50	Franciszka Józefa 200	— —	— —
10·50	Karola Ludwika 200	205 70	206 10
18·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy 200	229 30	229 80
7·94	Koszycko-Bogumińskie 200	146 —	146 50
9·50	Rudolfa 200	187 25	187 75
9·94	Siedmiogrodzkie 200	179 75	180 —
25 fr.	Staatseisenbahn 200	236 —	236 25
5 fr.	Lombardy (Südbahn) 200	82 —	88 [illegible]
16·25	Żegluga na Dunaju 500	364 —	366 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 9[illegible]	5 [illegible]
20-to Frankówki	10 0[illegible]	10 [illegible]
20-to Markówki	12 4[illegible]	12 [illegible]
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	10 35	10 [illegible]
Funty szterlingi	12 65	12 [illegible]
Banknoty włoskie	49 80	49 [illegible]
Ruble papierowe za 100 sztuk	111 75	112

Karol Raschka
księgarnia w Tarnowie

posiada **pierwsze** powieści Kraszewskiego i oddaje takowe najwięcej ofiarującemu:

Pan Walery. Powieść z XIV wieku. Wilno, **1831.**

Wielki świat małego miasteczka. 2 tomy. Wilno, **1833.** 725 1 3

Atheneum, Pismo zbiorowe, poświęcone historyi, filozofii, literaturze, sztukom i t. d., wydawane przez Kraszewskiego, **1843** Zeszyt 5, 6, **1844** Zeszyt 6, **1845** Zeszyt 1, 2, 3, 6, **1847** Zeszyt 2, 3, 4, 5, 6.

Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że przeniosłem swój

Magazyn UBIOROW MĘSKICH

z ulicy Wiślnej, do domu pod l. 20 przy ul. Sławkowskiej.

Przyjmuję wszelkie zamówienia tak ze swego jako też i dostarczonego mi przez strony materyału, (tylko za gotówkę 50% taniej niż poprzednio na wypłat) **po cenach najniższych i na czas oznaczony.**

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, upraszam o takowe nadal.

Z poważaniem
724 1 5 **Andrzej Bednarczyk.**

Majątek w Królestwie, blisko Krakowa, w najlepszej Proszowskiej ziemi, budynki murowane, dom piątrowy, tanio z inwentarzami, zasiewami do sprzedania.

Folwark, 2 mile od Krakowa, do sprzedania.

Kamienica, nowa, do sprzedania lub zamiany na małą wioskę. 738 1 3

Dom parterowy do sprzedania.

Realność, na przedmieściu, 10 pokoi i 6 mórg ogrodu, do sprzedania.

Rządcy, gorzelani i t. p., posyła do wizy paszporta i t. d. **Biuro komisowo-informacyjne Wł. Jaworskiego w Krakowie,** Grodzka, Nr. 30.

Pozostałe po ś. p. **Kalikscie Ochockim konie,** a mianowicie ogiery, klacze stadne, młodzież i konie wyścigowe, będą na dniu 21 kwietnia b. r. z wolnej ręki, zaś coby pozostało na dniu 22 kwietnia br. w drodze dobrowolnej licytacyi **w Białobożnicy sprzedane,** na którą chęć kupna mających się zaprasza. 726 1

Zarząd dóbr **Białobożnica** stacya kolei **Kalinowszczyzna.**

Zakład wodoleczniczy
Bystra pod Bielskiem

(Szląsk austryacki). 731 1 18

Stacya kolei Bielsko-Żywieckiej. Otwarty **z dniem 15 maja 1887.** Leczenie wszystkiemi środkami wodoleczniczemi, mięsieniem i elektrycznością.

Lekarz zakładowy **Dr. Henryk Halski.**

Do wynajęcia od 1 lipca b. r,

całe pierwsze piętro

składające się z 10 pokoi, 1 gloryety, 2 przedpokoi, 2 kuchni; może być podzielone na dwa mieszkania. 734 1 3

Róg ulicy Kolejowej i Kopernika, Nr. 2, przy plantach.

Osoba inteligentna

poszukuje **posady** jako towarzyszka lub do zarządu domem. 735 1 8

Adres: **M. 100,** poste restante **Tarnów.**

Narybek do sprzedania

Karpie szlązkie, doroczne, od 3 do 1 i 2 lat, z 200 kóp, po przystępnej cenie w dworze **Przybradz** poczta i kolej **Zator.** 733 1 3

Zgłoszenia przyjmuje **Karol Figna.**

Do wynajęcia.

8 pokoi, przedpokój i kuchnia, na I piętrze (mogą być podzielone), **od 1 lipca.**

2 pokoje, przedpokój i kuchnia, na parterze (w oficynie), **od 1 maja.** 737 1 3

Ulica Krowoderska, Nr. 36.

Magazyn kapeluszy damskich
pod firmą
R. BEDNARSKA

przeniesiony z **ulicy Floryańskiej, Nr. 4, do domu przy ul. Floryańskiej, Nr. 10, na I piętro od frontu,** przyjmuje także krawiecczyznę damską, którą wykonuje po cenach najumiarkowańszych.

Licząc na poparcie Sz. Publiczności, pozostała
736 1 3 z szacunkiem **R. Bednarska.**

Specyalnie dla Dam.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Sz. P. T. Publiczności, że na obecny sezon zaopatrzyłam mój sklep modniarski w bogaty wybór modnych kapeluszy, gustownie ubranych, jakoteż nieubranych. Nadto znajduje się u mnie wielki zapas wszelkich przyborów w zakres modniarski wchodzących. Jako to: aksamity, plusze, wstążki, kwiaty, pióra itd.

Ceny konkurencyjne.

Wszelkie zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Leonora Weisslitz,
w Krakowie, plac WW. Świętych, l.
(Obok Magistratu.) 704 2 9

---

5 Roczników „Nowej Reformy"

z r. 1882, 1883, 1884, 1885, 1886 ma handel **F. Szukiewicza, Kraków, A–B, do sprzedania.** 702 2 3

Wszelkie obstalunki 710 2 3

Drzeworytnicze

przyjmuje *W. Strażyńska*
ulica Szpitalna, dom Janigl, Nr. 26, II piętro.

Już nadeszły Nowości!

na porę wiosenną stroje damskie, materye na suknie i na okrycia do składu

J. BANDETA, ulica Grodzka, 8. 699 1 5

PIERNIK HYGIENICZNY

z 21-krotnie premiowanej fabryki

L. Czyńskiego w Jarosławiu

podług licznych poświadczeń przy systematycznom używaniu usuwa dolegliwości leniwego trawienia jak: obstrukcya, hemoroidy, dyspepsya, kongestye, zgaga, wzdęcia, odbijanie, niesmak, podnieca apetyt i przyczynia się dzielnie do wymiany materyi odżywczej.

Do nabycia w składach fabryki: Lwów, ulica Halicka, 8. Przemyśl, ulica Franciszkańska, Kraków, Sukiennice, 23, Praga, Graben, 14. Paryż, rue des petits hôtels, 12, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach kolonialnych. — Obszerną broszurę, podającą niezawodne rady i wskazówki dla cierpiących na upośledzone trawienie, napisaną przez lekarza specyalistę, wysyła fabryka bezpłatnie i franco.

Lipska gazeta z dnia 11 lutego 1887 pisze:

Licznemi odwiedzinami na wystawie w Lipsku (1887) cieszył się zbiór fabryki L. Czyńskiego z Jarosławia, której piernik hygieniczny cieszy się wielkiem wzięciem.

Ponieważ nie mamy tu do czynienia ani z blagą, ani ze środkiem „sekretnym", pragniemy, ażeby ten wysoce pożyteczny piernik i w Niemczech znalazł jak najszersze zastosowanie. — W Austryi środek ten ma bardzo licznych zwolenników i przez lekarzy jest wysoce ceniony, jako środek dyetetyczny, pożywny, niezawodnie i nieszkodliwie narząd trawienia regulujący.

Dr Hermann Krätzer, chemik królewski.

Na lipskiej wystawie otrzymała fabryka Czyńskiego medal **za wyborne wyroby** (Vortreffliche Leistungen) **najwyższą nagrodę,** jaką za pieczywa udzielano.

Wielmożny Panie!

Używam Pańskiego piernika hygienicznego od 10 dni z wielkiem powodzeniem i **znakomitym skutkiem** w cierpieniach żołądka. 166 23 26

Ant. Skrzynecki,
Warszawa. współpracownik „Kuryera warszawskiego".

Przesyłając ponownie 4 złr. upraszam o łaskawe przysłanie 20 sztuk piernika hygienicznego. Działa ciągle **nader zbawiennie** i jako kapłan i przyjaciel ludzkości w duszy mej przejęty jestem życzeniem, by popyt za nim wzrastał coraz bardziej i bardziej.

Z poważaniem
Tartaków, d. 27 lutego 1887. **Ks. Józef Wierzchowski.**

Poczuwam się do obowiązku donieść, że wyrabiany piernik hygieniczny w fabryce Pańskiej zasługuje na pełną uwagę panów lekarzy.

Polecam go ze znakomitym skutkiem w cierpieniach żołądka i kiszek, gdyż tenże, nie wzniecając zapalenia błon, wywołuje ruchy perelstaltyczne.

Meran, bei Schloss Plars. **Dr Max Vogel.**

GDZIE?
się kupuje ładne i dobre męskie i dziecinne ubrania

TYLKO
we Filii wiedeńskiej Fabryki
HEILMANA KOHNA i SYNOW
w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 9, I piętro.

Cennik:

Ubranie w dobrym gatunku	od złr. 10	do 30 złr.
Zarzutki eleganckie . . .	od złr. 13	do 30 złr.
Spodnie	od złr. 2·75	do 11 złr.
Najnowsze Mężykowy . . .	od złr. 12	do 25 złr.

Surduty angielskie i żakietowe, Ubrania frakowe i salonowe, Szlafroki, Burki do podróży po najtańszych cenach fabrycznych.

Również wielki wybór ubrań dziecinnych od 8 lat począwszy.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje. 142 75 100

JAN IHNATOWICZ
poleca
wyśmienite MYDŁA do mycia twarzy, rąk i kąpieli,
wyszczególnione za swe znakomite własności
7 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Mydło do golenia brody 25 ct.
Mydło migdałowe 10, 20 i 25 ct.
Mydło kokosowe, białe do rąk, 10 i 20 ct.
Mydło palmowe, żółte 6, 12, 18 i 20 ct.
Mydło grysikowe, wyśmienite do twarzy i rąk, 40 ct.
Mydło żółtkowe, wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę 30 ct.
Mydło ziołowe, otrzymujące się przez zgęszczenie soku roślin aromatyczno-żywicznych, znakomite 25 ct.
Mydło piżmowe, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach 30 ct.
Mydło paczulowe, przyjemnej woni i jest bardzo poszukiwane 30 ct.
Mydło różane, najprzedniejsze 40 i 80 ct.
Mydło oliwne dla dzieci 36 ct.
Mydło z igieł sosnowych, przyjemne w użyciu, skutecznie ochrania skórę od liszajów i wyrzutów 30 ct.
Mydło balsamiczne, oczyszcza skórę, nadaje białość i delikatność 30 ct.
Mydło fijołkowe, przyjemnej woni 45 ct.
Mydło kosmetyczne, usuwa piegi, opalenia słoneczne, twarzy prywraca świeżość i białość 60 ct.
Mydło hygieniczne przetłuszczone, nadzwyczaj delikatne i specyalnie zastosowane do twarzy 50 ct.
Mydło ryżowe, używa się do wydelikacenia i wybielenia skóry na twarzy i rękach 60 c.
Mydło glicerynowe, białe, łatwo pieniące, wybornie oczyszcza skórę i chroni od pryszczenia się 30 ct.
Mydło glicerynowe przeźroczyste, zawiera 35% czystej gliceryny, znakomicie wpływa na naskórek 20, 30 i 40 ct.
Mydło glicerynowe płynne, we flaszeczkach, oczyszcza skórę od pryszczy, liszajów, trądzików, flaszka 40 ct.
Mydło piaskowe, do mycia rąk, 15 i 25 ct.
Mydło pumeksowe, do mycia kołnierzyków i mankietów gutaperchowych 50 ct.
Mydło tymulowe znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów 15 ct.
Mydło karbolowe, bardzo korzystnie myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem ochronienia się od zakażenia 20 ct.
Mydło siarkowe, z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze 25 ct.
Mydło benzesowe, bardzo korzystnie używa się do usunięcia wyrzutów i plam skórnych 25 ct.
Mydło kamforowe, uśmierza świędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność z twarzy i rąk 25 ct.
Mydło miodowe, do wydelikatnienia rąk, kawałek 10 ct.
Mydło mieszczańskie, znakomite, 10 ct.
Mydło smołowe, zawiera 40% czystej smoły (dziegcin) usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie 30 ct.
Mydło smołowe-glicerynowe, miękczy i oczyszcza skórę od liszajów, trądzików i t. p., kawałek 30 ct. 216 14 0

Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych ul. Kopernika, l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej. **W Krakowie** Sukiennice, l. 20. **W Czerniowcach** Rynek, l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

JÓZEF RUDOLF
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 40 — ul. Poselska Nr. 13
dom W. E. hr. Stadnickiego
Filia: Sukiennice Nr. 46
poleca własnego wyrobu
SKŁAD PŁÓTNA SUROWEGO, WEB, PŁÓTNA KING NA BIELIZNĘ,
płótna na prześcieradła bez szwu,
różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne,
płócienne i bawełniane dymki, szyrtyngi, niciane kanafasy Oxfort,
różnokolorowe i białe chustki do nosa,
RĘCZNIKI, BIELIZNĘ STOŁOWĄ NA 6, 12, 18 i 24 NAKRYĆ,
bieliznę gotową męzką, damską i dziecinną, bieliznę do wyprawy,
zrobioną z najlepszych gatunków płótna i szyrtyngu,
wyroby włóczkowe i t. p.,

a zarazem upraszam Szanowną P. T. Publiczność, aby zaufaniem, którem dotąd się cieszę, i nadal obdarzać mię raczyła.

Ręcząc za dobroć towaru po jak najumiarkowańszych cenach ośmielam się prosić o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności

z poważaniem
137 104 150 **Józef Rudolf.**



są najwięcej wypróbowane i najbardziej udoskonalone maszyny do szycia na całym świecie. Skutkiem swej nader praktycznej kontrukcyi nadają się jak najlepiej do wszelkiego rodzaju robót; trwałość ich jest prawie nieograniczoną, a użycie nadzwyczaj proste, bo maszyny te zaopatrzone są w urządzenia i części pomocnicze nieskomplikowane, lecz tylko w najnowsze i najstósowniejsze.

Oryginalne Improved

maszyny do szycia Singera

(z czółenkami obrączkowemi) są najdoskonalszemi maszynami specyalnemi dla szycia bielizny, sukien, dla krawieczczyzny i dla sporządzania ubiorów wojskowowych.

Singera maszyny do szycia (z czółenkami obrączkowemi) z przyrządem do przenoszenia koła, jak niemniej najnowsze **oryginalne Singera maszyny cylindrowe** są najlepszemi specyalnemi maszynami dla szewstwa, torbiarstwa, siodlarstwa i dla wszelkich innych podobnych celów przemysłowych. Głównemi ich zaletami są: prosta i odpowiednia konstrukcya, znakomity materyał i jak najtroskliwsze wykończenie wszystkich części składowych, na czem opiera się niezaprzeczona trwałość maszyn, szybki łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perłowy i ozdobny).

Oryginalne **Maszyny do szycia Singera** znajdują się wyłącznie tylko na sprzedaż w handlu

GENERALNEJ AGENCYI

The Singer Manufacturing Company, New-York,
G. Neidlinger w Krakowie, ulica Floryańska, 34, 87 14 36

wszelkie zaś inne, nadużywające imienia „Singer", są tylko naśladownictwem.

JUŻ WYSZŁA
Pamiątka pogrzebu
J. I. KRASZEWSKIEGO
nakładem księgarni
ŻUPAŃSKIEGO i HEUMANNA w KRAKOWIE.
Cena 65 ct. 721 3 4

Do Szanownych Zarzadów budowlanych, pp. Architektów, Inżynierów, Budowniczych i Budujących.

Niniejszem oświadczamy, iż oddaliśmy panu **M. Zielcniewskiemu**, inżynierowi, ulica Marka, 31, w Krakowie, nasze Generalne Zastępstwo, a po za tem nie upoważniliśmy nikogo do przyjmowania dla nas zamówień.

Z wysokim szacunkiem
c. k. uprzyw. pierwsza Floridsdorfska Fabryka rur steingutowych, chamottowych i posadzek mozaikowych 693 3 3
Lederer & Nessinyi, Wiedeń.

Zdolny leśniczy, znający język polski, niemiecki i węgierski, kawaler, 24 lat liczący, wysłużony podoficer, znający się dokładnie na ekonomii, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, **poszukuje odpowiedniego miejsca.** — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 701 2 2

Trawa Miodowa

(Holcus lanatus) 258 20 30

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.**

Żentycę owczą

codziennie świeżą, rozsyła się pocztą na zamówienia począwszy od **20 kwietnia.**

Wróblowice poczta **Zakliczyn.**
685 2 3

Kamienica piątrowa

o 20 ubikacyach, wraz z wielkim placem przy **ulicy Miodowej** jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** 548 6 6

Wiadomość w Administracyi „N. Reformy".

Masło

niesolone, deserowe po 5 złr. kuchenne doskonałe po 4 złr. 50 ct., rozsyła w paczkach 5-cio kilogramowych, z opakowaniem i franco, **Zarząd dóbr Nowe Sioło pod Stryjem.**
108 51 0

Skład fortepianów
B. Gabryelskiej

przeniesiony z Placu Szczepańskiego
do Rynku, Krzysztofory, II piętro.

Masę do Hektografów

znacznie polepszoną i uznaną za najlepszy fabrykat, dostarczają w każdej ilości, **po zadziwiająco niskich cenach**

Schmiedt i Fontin, Droguerya,
Czerniowce (Bukowina)
ulica Główna, 12. 490 24 0

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycyi pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

wyszedł

Marsz żałobny

poświęcony cieniom ś. p.

J. I. Kraszewskiego

przez **Adama Wronskiego.**

Cena 50 cnt. 717 3 8

Wino ziołowo-pepsynowe

wyciąg z ziół krajowych i najlepszej pepsyny de Rostock,

jedyny skuteczny środek podniecający trawienie, rozpuszczając białko, jedyne zatem w niestrawności, katarach chronicznych żołądka, lub na tle tuberkulicznem, atonii kiszek u ludzi starych, bardzo pomocne u dzieci źle odżywianych, anemicznych i skrofulicznych.

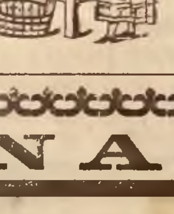
Wino ziołowo-rumbarbarowe

wyciąg winny z prawdziwego korzenia Rzewienia chińskiego (Radix rhei chinensis) i ziół, podniecających ruchy robaczkowe kiszek, przez to lekko rozwalniające, wyborne w zatkaniach, często powtarzających się wzdęciach, długotrwałym katarze dwunastnicy i w uporczywej żółtaczce.

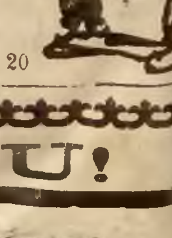
Do nabycia jedynie w nowo urządzonej aptece

Piotra Krokiewicza
w Krakowie, na Kleparzu. 465 11 0

Nie ma obawy przed praniem!



Nowo patentowaną **maszyną do prania** (Patent L. Strakosch & J. Bauer) może jedna osoba wyprać bieliznę większego gospodarstwa domowego w kilku godzinach bez wysilenia. **Bardzo wielka oszczędność bielizny,** b. wielka oszczędność czasu, materyału i siły roboczej.

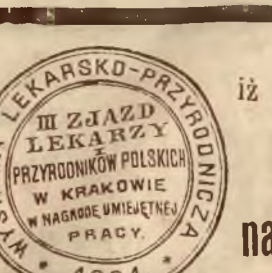


MAGLE

najnowszej konstrukcyi dla **gospodarstw domowych, hoteli, łazienek i t. p.** gustownie zrobione poleca

ALEX. HERZOG, WIEN,
Graben, Bräunerstrasse, 6.
Katalogi darmo i opłatnie. 555 9 20

ZMIANA LOKALU!



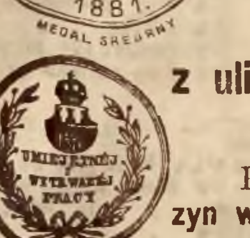


Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem **1 kwietnia b. r. przeniosłem mój**

MAGAZYN i FABRYKĘ
narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych, bandaży
i wyrobów nożowniczych

z ulicy Grodzkiej, L. 13, na ulicę Floryańską, L. 17,

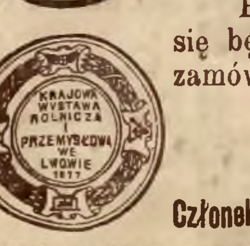
vis à vis Hotelu „pod Różą".

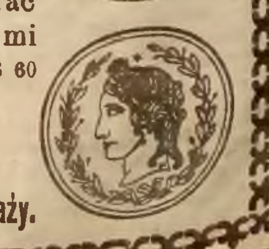




Polecam Szanownej Publiczności bogato zaopatrzony mój **Magazyn wyrobów własnych, jakoteż angielskich i francuskich.**

Polecając się łaskawym względom, jak dotąd tak i nadal starać się będę o szybkość i dokładność w wykonaniu powierzonych mi zamówień. 604 8 60





Z szacunkiem

JÓZEF WITOSZYŃSKI,

Członek Stowarzyszenia międzynarod. fabrykantów narzędzi chirurgicznych i bandaży.